DZIŚ STREFA BIZNESU

ILE ZARABIA INŻYNIER?

NAJBARDZIEJ POSZUKIWANI FACHOWCY I PRACOWNICY

Nr ISSN 2353-6136
Nr indeksu 50-32X

www.kurierlubelski.pl

Nr 98 (18.274) | Cena 4,80 zł (w tym 8% VAT)

Środa, 19.08.2026

69 lat

kurier lubelski

Relaks

Krzyżówki do kawy. Nowości w programie TV

Zamość

Dominika już we wrześniu pojedzie na leczenie do Francji

Rozmawiamy z Rafałem Zwolakiem, prezydentem Zamościa o akcjach charytatywnych oraz o hejcie, który potrafi zatruć życie
– Str. 5

Sport

Żużlowcy Motoru wygrali z Unią, przed nimi mecz o wszystko

Choć niedzielny mecz nie był idealny, to najważniejsze, że zwycięski. Weryfikacja formy czeka jednak Motor w piątek w Grudziądzu
– Str. 16

Seniorze, nie rezygnuj z sanatorium, bo następnego skierowania prędko nie dostaniesz
– Str. 3

Życie Franciszki Michalskiej. Długa i kręta droga z innej rzeczywistości do Polski
– Str. 2

FOT. PAWEŁ SOKOŁOWSKI

Lubelskie

Znowu rozłam w Budce Suflera. Poszło o kpiny z Zenka Martyniuka

Joanna Jastrzębska

Jacek Kawalec, wokalista Budki Suflera, od dawna wyśmiewa i parodiuje Zenka Martyniuka. Po ostatnim filmiku w internecie zespół nie wytrzymał, stanowczo odciął się od poglądów Kawalca i przeprosił gwiazdę disco polo. Kawalec postanowił odejść z Budki.

Napięcie między Jackiem Kawalcem a Zenkiem Martyniukiem, frontmanem zespołu Akcent, przybierało na sile od lat. Po internecie hulają filmiki, w których robiący karierę muzyczną aktor wyśmiewa twórczość gwiazdy disco polo. Tydzień temu dołączył do nich kolejny. TV Dębowa Kłoda nagrała, jak Kawalec w trakcie występu, na którym wykonywał covery znanych i lubianych piosenek, na melodię „Przez twe oczy zielone" prezentował przerobiony tekst m.in. o śpiewaniu z playbacku i koncertowaniu „w każdej wsi". – Przepraszam, że nie śpiewam disco polo, ale nie umiem śpiewać do wyłączonego mikrofonu. Artysta disco polo włącza go tylko, żeby krzyknąć: „Ręce w górę!" – mówił Kawalec chwilę przed parodią.

FOT. ARCHIWUM ZENKA MARTYNIUKA

Nieżyjący już Romuald Lipko na pamiątkowym zdjęciu z Zenkiem Martyniukiem

To nagranie przelało czarę goryczy i głos zabrał perkusista Budki Suflera Tomasz Zeliszewski, publikując na facebookowej stronie Budki przeprosiny dla Martyniuka. „Panie Zenku, nie jestem Pana fanem (zapewne z wzajemnością) i nie bywam na Pańskich koncertach, ale wiem, że ma Pan wielomilionową rzeszę wielbicieli, którzy kochają Pana i Pańskie piosenki, a to zasługuje na wielki szacunek i podziw. Za zaistniałą sytuację proszę przyjąć od nas magiczne słowo: PRZEPRASZAM. Na polskim rynku muzycznym jest wystarczająco duża scena i miejsca jest na niej dostatek. Dla wszystkich wystarczy. Zapewne też Pan wie, że zawsze gdzieś są ludzie, dla których jesteśmy wszyscy mali i nieważni. Nie powiększajmy więc tego ponurego zgromadzenia, zachowując się tak jak oni. Życzymy Panu i Pańskiej publiczności radości z piosenek i niezmąconej pogody ducha".
– Str. 4

Lublin

Wymiar sprawiedliwości czekał na to 17 lat

Joanna Jastrzębska

Brał udział w brutalnych napadach z użyciem broni, m.in. w salonie jubilerskim i punkcie zakładów bukmacherskich. Po 17 latach ukrywania się przed wymiarem sprawiedliwości, został zatrzymany na terenie Wielkiej Brytanii i ekstradowany do Polski.

Zatrzymany mężczyzna ma dziś 53 lata. Miał wspólników, którzy zostali już wcześniej zatrzymani. Mają na sumieniu posługiwanie się bronią palną, groźby i kradzieże pieniędzy, wartościowych przedmiotów i wyrobów złotniczych.

– Do napadów doszło przed laty w Lublinie oraz w Chełmie. Podczas jednego ze zdarzeń sprawcy wtargnęli do pomieszczenia kasowego w lubelskiej hurtowni, gdzie przy użyciu broni palnej usiłowali zmusić personel do wydania pół miliona złotych – relacjonuje podinspektor Kamil Gołębiowski. - Kolejne zdarzenia dotyczyły między innymi napadów na jubilera oraz punkty zakładów bukmacherskich. W tych przypadkach sprawcy również mieli używać broni lub przedmiotów przypominających broń, zastraszać pracowników i doprowadzać ich do stanu bezbronności.

Organy ścigania poszukiwały mężczyzny od 2009 r. Wydano za nim dwa listy gończe i Europejskie Nakazy Aresztowania. W końcu został namierzony i zatrzymany w Wielkiej Brytanii. Po ekstradycji do Polski, w prokuraturze usłyszał zarzuty rozbojów z użyciem niebezpiecznego narzędzia. Wkrótce proces.

eprasa.pl bc945590f1

POLECAMY

PIĄTEK: Renta wdowia, emerytury, dodatki. Ekspert ZUS odpowiada na pytania Czytelników

19.08.2026
Środa

Imieniny obchodzą: Bolesław, Julian
Telefon alarmowy: 112

KURIER LUBELSKI

Redaktor naczelny
Krzysztof Nowacki
Z-ca redaktora naczelnego
Marek Podgajny
Wydawcy
Barbara Woźnica
Marek Podgajny

www.kurierlubelski.pl

Polska Press
Makroregion Wschód
Redakcja Krakowskie Przedmieście 10/1
20-002 Lublin, tel. 81 44-62-800
redakcja@kurierlubelski.pl
Prezes Makroregionu
Aureliusz Mikos
Dyrektor reklamy
Karolina Rudnicka
Biuro reklamy oddziału
tel. 504 058 040
reklama@kurierlubelski.pl
Druk
Drukarnia ZPR Media S.A.
04-190 Warszawa
ul. Jubilerska 10

POLSKA PRESS GRUPA

Wydawca Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
p.o. Prezes Zarządu Polska Press Grupy
Elżbieta Żuraw
Redaktor naczelny Polska Press Grupy
Marek Twaróg
Projekt graficzny, dyrektor artystyczny PPG
Tomasz Bocheński
Dyrektor kolportażu PPG Tomasz Osoliński
Biuro Konsumenta PPG
biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

PBC

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.kurierlubelski.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

PISALIŚMY W „KURIERZE"

19 sierpnia 2013 r. Wyrzucił kota z dziesiątego piętra

Policjanci zatrzymali 55-letniego mężczyznę, który wyrzucił kota z balkonu. Zwierzę nie przeżyło upadku z 10. piętra.
Do zdarzenia doszło przy ul. Kruczkowskiego w Lublinie. Dyżurny policji otrzymał zgłoszenie, że z jednego z bloków ktoś wyrzucił przez balkon kota. Policjanci ustalili mieszkanie, z którego wyrzucono kota. Jak się okazało, w chwili zdarzenia odbywało się tam spotkanie towarzyskie zakrapiane alkoholem. Mundurowi zatrzymali 55-letniego mężczyznę.Był pijany. - Badanie wykazało, że miał w organizmie ponad 3 promile alkoholu – relacjonuje Renata Laszczka-Rusek z lubelskiej policji.
55-latek trafił do policyjnego aresztu. Po wytrzeźwieniu może usłyszeć zarzuty znęcania się nad zwierzętami ze szczególnym okrucieństwem, za co grozi kara pozbawienia wolności do lat trzech. JJ

KALENDARIUM

1793
Ambasador rosyjski ratyfikował w imieniu carycy Katarzyny II układ rozbiorowy Rosja anektowała 250 tys. km² ziem Rzeczypospolitej z 3 milionami mieszkańców.

1826
Z połączenia Starej Częstochowy i Częstochówki powstało miasto Częstochowa.

1932
W Polsce miało miejsce całkowite zaćmienie Słońca, które zainspirowało Bolesława Prusa przy pisaniu powieści Faraon.

1962
W Wołowie doszło do napadu na bank, największego w historii Polski pod względem wysokości łupu (12 531 000 zł ówczesnych złotych).

AUTOPROMOCJA

Prenumeruj „Kurier Lubelski"

tel. 12 312 53 88
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.kurierlubelski.pl

POGODA

dziś
22°C/11°C

jutro
24°C/14°C

IPN LUBLIN

Życie Franciszki Michalskiej. Długa i kręta droga z innej rzeczywistości do Polski

Paweł Sokołowski

Franciszka Michalska (z domu Waśkowska) urodziła się w 1923 r. Jej rodzinna wieś, Maraczówka, leżała na Wołyniu. W wyniku traktatu ryskiego, który kończył wojnę polsko-bolszewicką, miejscowość ta znalazła się po sowieckiej stronie Ukrainy, zaledwie kilkanaście kilometrów od granicy z Polską.

FOT. NAC

Charków, maj 1943 r. Franciszka Michalska znalazła się w wyzwolonym przez Sowietów mieście i kontynuowała tu studia

Swoje wspomnienia Franciszka Michalska zawarła w książce „Cała radość życia. Na Wołyniu, w Kazachstanie, w Polsce. Wspomnienia" (Warszawa 2007).

Wstrząsająca relacja autorki zaczyna się w 1930 r. opisem Wielkiego Głodu na Ukrainie. Rodzinie Franciszki niemal cudem udało się przeżyć ten czas. Gdy wydawało się, że najgorsze już minęło, w 1936 r. rodzina Waśkowskich została deportowana do północnego Kazachstanu. Na „miejscu" oczom deportowanych Polaków ukazał się następujący widok: „Dookoła (...) nie było nic. Żadnych zabudowań, żadnych śladów człowieka, żadnych drzew ani krzewów. Jedynie sucha, żółta, kłująca trawa" (tamże, s. 41). Polacy zostali rzuceni w step, na którym musieli budować z gliny prymitywne lepianki. Niezwykle sroga okazała się zima, w czasie której temperatura spadała do kilkudziesięciu kresek poniżej zera.

We wrześniu 1937 r. Franciszka podjęła naukę w szóstej klasie (spośród siedmiu) w szkole w miejscowości Letowoczne, a po jej ukończeniu zdała egzamin wstępny do 3-letniej szkoły felczerskiej w Pietropawłowsku. Ze względu na wybuch wojny niemiecko-sowieckiej nauka w tej szkole została skrócona i w grudniu 1941 r. Franciszka otrzymała świadectwo jej ukończenia. Następnie dostała nakaz wyjazdu do Pawłodaru w północno-wschodnim Kazachstanie, stamtąd skierowano ją do miejscowości Szczerbakty, a potem do Sadyk-Aszczy.

U Franciszki zaczęła kiełkować myśl, by naukę kontynuować w Instytucie Medycznym w Ałma Acie. Młodej Polce udało się dostać na uczelnię. Z kolei od wiosny 1943 r. studia kontynuowała w wyzwolonym przez Sowietów Charkowie.

Miasto przypominało gruzowisko. W domu akademickim nie było drzwi, okien, łóżek, energii elektrycznej, ogrzewania. Nie było też mydła ani papieru. Były natomiast szczury.

Od lutego 1944 r. Franciszka kontynuowała studia medyczne w wyzwolonych przez Sowietów Czerniowcach. Trafiła tam – jak wspominała – do „innej rzeczywistości [...]. Stało się to za sprawą... schodków z wagonu na peron" (tamże, s. 117). Franciszka po raz pierwszy w swoich podróżach koleją nie musiała bowiem „skakać z wysokości około półtora metra, by wysiąść z pociągu" (tamże), lecz zeszła na peron po podstawionych do wagonu schodkach. Warunki w akademiku były komfortowe: czyste ściany, podłogi z równych desek, w oknach czyste szyby, łóżko wyposażone w materac, prześcieradło, poduszkę i koc. „Skoro takie są Czerniowce i taka jest Bukowina – myślała – to jaka dopiero musi być Polska!" (tamże, s. 118).

W związku z tym Franciszka podjęła decyzję o wyjeździe do Polski. W grudniu 1945 r. wyjechała na tzw. Ziemie Odzyskane. Gdy po przekroczeniu granicy sowiecko-polskiej wysiadła na jednej ze stacji, w kiosku na peronie dostrzegła mydło. Mając w pamięci jego dotkliwy brak w Charkowie, postanowiła dobrze się zaopatrzyć. Ku swemu zdziwieniu bez problemu kupiła trzy kostki tego produktu.

Franciszka ukończyła medycynę we Wrocławiu na połączonych Uniwersytecie i Politechnice Wrocławskiej. W grudniu 1950 r. zdała ostatni egzamin z medycyny i otrzymała dyplom lekarski. „Niczego już nie brakowało mi do szczęścia!" (tamże, s. 155) – kończyła swe wspomnienia.

eprasa.pl bc945590f1

SANATORIA

Seniorze, nie rezygnuj z sanatorium, bo następnego skierowania szybko nie dostaniesz

Agnieszka Domka-Rybka

Ministerstwo Zdrowia i NFZ planują „kary" dla kuracjuszy, którzy zrezygnują z sanatorium pod byle pretekstem. Na rok mieliby stracić szansę wyjazdu do uzdrowiska.

Najwięcej zwrotów skierowań na leczenie uzdrowiskowe jest zimą. W 2025 roku jeden z oddziałów NFZ odnotowywał blisko 80 rezygnacji dziennie. Powody zwrotów to konieczność palenia w piecu, opiekowania się bliskimi, zbyt krótki dzień i mrozy czy zaplanowane wcześniej wizyty lekarskie w tym samym czasie. W całym 2025 roku na ponad 27 tys. zrealizowanych przypadło 5 tys. niezrealizowanych skierowań.

Wśród argumentów są takie, że pokoje pamiętają czasy PRL, nie mają łazienek, brak jedynek, są ciasne, dwójki tylko dla małżeństw, upychanie trzech osób do pokoi przerobionych z dwuosobowych i długo by jeszcze wymieniać, na co jeszcze skarżą się kuracjusze.

„Zrezygnowałam z sanatorium, bo dostałam Krasnobród - 600 kilometrów od domu, a wolałabym Kołobrzeg" - napisała np. pani Irena na sanatoryjnej grupie na fb.

- NFZ finansuje usługi medyczne, zabiegi fizjoterapeutyczne i opiekę lekarską. Przydział pokoju nie stanowi elementu świadczenia gwarantowanego. Sanatoria zapewniają zakwaterowanie zgodnie z możliwościami lokalowymi i organizacyjnymi. NFZ nie ma też wpływu na wystrój pokoi. To sanatorium odpowiada za utrzymanie budynku, wyposażenie pokoi i standard techni-czny. Organizacja pracy uzdrowiska, w której zakres wchodzi zapewnienie jak najlepszego komfortu pobytu kuracjuszy w ośrodku, leży poza naszymi uprawnieniami - wyjaśnia Barbara Nawrocka, rzecznik jednego z oddziałów NFZ.

FOT. RADOSŁAW BRZÓSTEK

Deptak w Kołobrzegu. Dostać tutaj sanatorium to jak wygrać los na loterii - mówią kuracjusze

Niepojawienie się na turnusie w sanatorium może oznaczać poważne konsekwencje dla pacjenta. Analizowane są rozwiązania, które mają ograniczyć liczbę kuracjuszy, którzy nie stawili się w sanatorium i wcześniej nie poinformują o tym NFZ. Jednym z najbardziej dotkliwych pomysłów jest nawet 12-miesięczna karencja w możliwości ponownego ubiegania się o leczenie uzdrowiskowe finansowane z NFZ.

Jak opisuje „Fakt", powołując się na dane Ministerstwa Zdrowia, tylko w latach 2023-2025 uzdrowiska straciły ponad 158 mln zł. Straty wynikają właśnie z sytuacji, w których pacjenci otrzymują skierowanie i wyznaczony termin leczenia, ale nie pojawiają się na turnusie. Ponadto wiele takich przypadków nie jest zgłaszanych z odpowiednim wyprzedzeniem, więc nie udaje się przekazać kolejnym osobom oczekującym na leczenie, mimo że kolejki do sanatoriów pozostają długie.

Propozycje zmian od kilku miesięcy są przedmiotem prac parlamentarnego zespołu w Sejmie.

KRÓTKO

Lublin

Jedna osoba poszkodowana w pożarze kamienicy

Jedna osoba ucierpiała w pożarze kamienicy u zbiegu ul. Lubartowskiej i Kowalskiej. Ogień objął jedno z mieszkań. W akcji gaśniczej uczestniczyło 17 strażaków. Z budynku zostało ewakuowanych sześć osób.
- W wyniku pożaru ranna została jedna osoba - mężczyzna. Był nieprzytomny, ale z zachowanymi funkcjami życiowymi. Został przetransportowany śmigłowcem Lotniczego Pogotowia Ratunkowego do Wschodniego Centrum Leczenia Oparzeń i Chirurgii Rekonstrukcyjnej w Łęcznej - przekazał „Kurierowi" dyżurny stanowiska kierowania w Komendzie Wojewódzkiej Państwowej Straży Pożarnej w Lublinie.
JS

Lubelskie

Zawody rowewrkowe dla najmłodszych

Po udanej czerwcowej akcji w Lublinie zapraszamy na kolejne sportowe spotkania w ramach Zawodów Rowerkowych dla najmłodszych. Tym razem odwiedzimy Chełm i Firlej, gdzie na dzieci czekają emocjonujące zawody rowerowe oraz mnóstwo dodatkowych atrakcji.
W Chełmie spotkamy się już w sobotę 22 sierpnia, natomiast w Firleju - w piątek 28 sierpnia. Podczas wydarzeń odbędą się bezpłatne zawody rowerowe dla dzieci w wieku od 3 do 9 lat. Udział jest darmowy, jednak obowiązują wcześniejsze zapisy. Szczegółowe informacje oraz formularze zgłoszeniowe dostępne są na stronie kurierlubelski.pl.
Na uczestników czekają nie tylko wyścigi i sportowa rywalizacja, ale także animacje, konkursy, niespodzianki oraz wiele atrakcji przygotowanych z myślą o całych rodzinach. To doskonała okazja do aktywnego spędzenia czasu, dobrej zabawy i wspólnego kibicowania najmłodszym rowerzystom. **KW**

Powiat łęczyński

Kobieta trafiła za kraty za znęcanie się nas synem i byłym mężem

Trzy miesiące spędzi w areszcie 50-letnia kobieta z pow. łęczyńskiego, która psychicznie i fizycznie znęcała się nad byłym mężem i ich nastoletnim synem. Grozi jej nawet siedem i pół roku więzienia. A to dlatego, że działała w warunkach recydywy.
Krewka dama wyzywała syna, groziła pobiciem, po czym uderzyła go krzesłem. - Agresorka została przez policjantów zatrzymana – mówi asp. sztab. Magdalena Krasna. - Kobieta znęcała się psychicznie i fizycznie nie tylko nad synem, ale i nad byłym mężem. Podczas awantur wyzywała, poniżała i groziła pobiciem oraz uderzała po ciele.
W lipcu br. 50-latka również wszczęła awanturę domową. Wtedy prokurator zastosował wobec niej środki zapobiegawcze w postaci zakazu zbliżania się i kontaktowania z pokrzywdzonymi oraz nakazu opuszczenia wspólnie zajmowanego lokalu. **JS**

REKLAMA 0011566467

Lubelski Węgiel Bogdanka S.A. pozyskała warunki przyłączenia 400 MW do sieci przesyłowej PSE i poszukuje partnera strategicznego

Lubelski Węgiel Bogdanka S.A. – jedna z największych spółek wydobywczych w Polsce – uzyskała od Poskich Sieci Elektroenergetycznych S.A. Warunki Przyłączenia o mocy 400 MW do sieci przesyłowej 220 kV w stacji elektroenergetycznej Abramowice koło Lublina. Spółka poszukuje inwestorów i deweloperów OZE zainteresowanych wspólnym zagospodarowaniem wydanych przez PSE warunków przyłączeniowych.

Unikalna pozycja na rynku energetycznym
W lutym 2026 r. PSE S.A. wydały Lubelskiemu Węglowi Bogdanka S.A. Warunki Przyłączenia Systemu Dystrybucyjnego Bogdanka do sieci przesyłowej. Dokument określa moc przyłączeniową na poziomie 400 MW w kierunku wprowadzania energii elektrycznej do Krajowego Systemu Elektroenergetycznego, z punktem przyłączenia w rozdzielni GIS 220 kV stacji elektroenergetycznej 220/110 kV Abramowice.
Uzyskanie warunków przyłączenia tej skali – 400 MW w jednym punkcie sieci przesyłowej – jest na polskim rynku zdarzeniem wyjątkowym. Dostęp do sieci przesyłowej PSE stanowi jeden z kluczowych i najtrudniejszych do pozyskania zasobów dla każdego projektu wytwarzania energii elektrycznej ze źródeł odnawialnych.

Punkt przyłączenia – parametry techniczne
- Moc przyłączeniowa: 400 MW (wprowadzanie mocy do sieci przesyłowej)
- Napięcie przyłączenia: 220 kV
- Punkt przyłączenia: rozdzielnia GIS 220 kV, stacja elektroenergetyczna 220/110 kV Abramowice
- Możliwość przyłączenia instalacji fotowoltaicznych, farm wiatrowych oraz jednostek gazowych
- Ważność warunków: luty 2028 r.

Bogdanka poszukuje partnera
Spółka jest otwarta na różne formy współpracy z podmiotami sektora OZE, które poszukują dostępu do sieci przesyłowej lub planują realizację projektów energetycznych w regionie Lubelszczyzny. Rozważane modele współpracy obejmują w szczególności:
- nabycie Warunków Przyłączenia (cesja)
- długoterminową rezerwację mocy przyłączeniowej
- współwłasność infrastruktury GPO i wspólną realizację projektu
- inne formy partnerstwa inwestycyjnego

Bogdanka jest szczególnie zainteresowana nawiązaniem kontaktu z deweloperami i inwestorami posiadającymi zaawansowane projekty OZE – dysponującymi decyzją środowiskową, pozwoleniem na budowę lub własnymi warunkami przyłączenia od operatora dystrybucyjnego – którym brakuje dostępu do sieci przesyłowej wysokiego napięcia.
Informacje i zapytania proszę przesyłać na adres: atrubalski@lw.com.pl.

eprasa.pl bc945590f1

DROBNE

Nieruchomości

MIESZKANIA - SPRZEDAM

MIESZKANIE własnościowe 94 m², 4 pokoje z kuchnią i balkonem, jeden lokator, 2 piętro, stych, przy deptaku, sprzedam lub zamienię na 2 mieszkania 2 pok.; do uzgodnienia t. 691-636-371

TATARY ul. Gospodarcza - mieszkanie 24m² piętro 3, sprzedam lub zamienię na mieszkanie na parterze. t. 513-190-526

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

BIAŁY montaż hydrauliczny, malowanie, gładź, glazura, panele, cykliniowanie, lakierowanie, zabudowa k-g, elektryka, nietypowe zlecenia, 883-211-674

MALOWANIE i inne prace/693-051-624

MONTAŻ karniszy, suszarek, żyrandoli, szafek, mebli, zamków, ścianki działowe, sufity podwieszane, malowanie, hydraulika, elektryka, nietypowe zlecenia, 601-351-338

MYCIE, malowanie dachów, elewacji, szkła, kostki brukowej itp., 514-299-106

OKNA, konserwacja, regulacja, uszczelnianie. Balkony, tarasy - sufity, ściany, balustrada, terakota, 601-351-338

Remonty, wykończenia mieszkań i lokali - kompleksowo, naprawy hydrauliczne, elektryczne drobne naprawy 508-56-56-52, 81\740-03-99

ZŁOTA rączka - awarie, naprawy, remonty A-Z, hydraulika, udrażnianie kanalizacji, elektryka, nietypowe zlecenia, 601-351-338

OGRODNICZE

WYCINKA drzew, podcinanie, porządkowanie działek, koszenie, usuwanie karp, wywóz gałęzi, zakładanie trawników, ogrodzenia z siatki, 514-299-106

PORZĄDKOWE

OPRÓŻNIANIE mieszkań, wywóz, rozbiórki budynków, wycinki oraz podcinki drzew, usuwanie korzeni, niwelacja terenu, koszenie trawników, przygotowanie działek pod sprzedaż lub budowę, karczowanie terenu, mycie dachów, kostki, elewacji, usługi wysokościowe i wiele innych, 510-538-557

SPRZĄTANIE piwnic, strychów, garaży, działek, domów po lokatorach i zmarłych, wywóz rzeczy, ubrań, gruzu, kucie, prace rozbiórkowe,, 887-069-855

WYWÓZ złomu, sprzętu agd, rtv, gruzu, sprzątanie działek, piwnic, inne, rozbiórki domów, szklarni itp,, 514-299-106

Towarzyskie

SANDRA, 885-213-554

REKLAMA 0111562220

FIRMA SPRZEDA budynek przemysłowy w Poznaniu przy ul. Malwowej 158.

Powierzchnia użytkowa budynku – 3202,80 m², powierzchnia gruntu – 0,8701 ha.

Tel. kontaktowy 603 920 399

LUBLIN

Budka Suflera przeprasza za kpiny z Zenka Martyniuka, a Kawalec odchodzi z zespołu

Dokończenie ze str. 1

Mniej więcej dobę później swoje oświadczenie opublikował też Jacek Kawalec. Stwierdził, że reakcja Zeliszewskiego na jego „żart sceniczny, parodię i stand-up" to cenzura rodem z PRL-u. Podjął też decyzję, że odchodzi z zespołu Budka Suflera.

– Po roku 89 nikt nie ma prawa cenzurować moich wypowiedzi scenicznych - ani tych satyrycznych ani tych poważnych! Pan Tomasz Zeliszewski publikując wczoraj swoje oświadczenie na stronie Budki Suflera chciał sobie takie prawo przyznać. Winien jednak liczyć się z konsekwencjami tego, co wczoraj kliknął poza moimi plecami cenzurując moją parodię pana Zenka Martyniuka i tym samym wywołując falę hejtu pod moim adresem – napisał, wytykając przy tym, że jego prześmiewcze filmiki są starsze niż on w roli wokalisty Budki.

FOT. KRZYSZTOF KAPICA

Zenek Martyniuk zdradził nam, że przed laty lider Budki Suflera napisał dla niego piosenkę „Słodko-gorzkie pocałunki"

Zenek Martyniuk: jestem fanem Budki, a Romuald Lipko napisał mi piosenkę

Z Zenkiem Martyniukiem „Kurier" rozmawiał w poniedziałek, w „okienku" pomiędzy oświadczeniami. Muzyk disco polo o przeprosinach Budki dowiaduje się od nas. Właśnie samochodem wraca z koncertów – w piątek grał w Mrągowie, w sobotę w Woli Rzędzińskiej, a w niedzielę w Nowej Słupii. Jak mówi, nie śledzi tego, co się o nim mówi i pisze, ale sygnały o niewybrednych żartach Kawalca docierają do niego od znajomych.

– Pan Kawalec rocznie pewnie gra tyle koncertów, ile ja przez weekend, i to jest zwykła zazdrość. Pamiętam, jak kiedyś lata temu był konferansjerem koncertu, na którym śpiewałem. To było świeżo po wydaniu „Przez twe oczy zielone". Zamieniłem z nim chwilę i miło rozmawialiśmy – mówi Zenek Martyniuk w rozmowie z „Kurierem Lubelskim". – Zawsze śpiewam na żywo i wracam do domu ochrypnięty. K...icy z nerwicą można dostać na takie zarzuty.

Kiedy czytamy mu tekst przeprosin Budki, przerywa tuż po wzmiance o tym, że Zeliszewski nie jest jego fanem.

– A ja jestem fanem Budki Suflera! Od najmłodszych lat, właściwie to od jej repertuaru zaczynałem śpiewać. I myślę, że oni są moimi fanami i znają wszystkie moje piosenki tak jak ja znam ich. I tak jak znają je miliony ludzi. Nie wiem tylko, dlaczego tak dziwnie wypowiadają się publicznie – mówi.

Na dowód rzekomej wzajemnej sympatii wspomina, że lata temu spotkał się z Romualdem Lipką (zmarł w 2020 r.), liderem Budki Suflera i kompozytorem wielu przebojów, w jego domu w Kazimierzu Dolnym. Właśnie tam, w głowie tego artysty, zrodziła się piosenka „Słodko-gorzkie pocałunki" przygotowana specjalnie dla Martyniuka.

– Wypiliśmy herbatę, pośpiewaliśmy, pograliśmy, dobraliśmy tonację. Piękna pioseneczka, troszkę w klimatach, w jakich Urszula śpiewała „Malinowego króla". Aranż jest gotowy – zdradza „Kurierowi" Zenek Martyniuk.

Na ten moment lider zespołu Akcent nie wie jednak, kiedy utwór ujrzy światło dzienne.

– Na razie czeka w kolejce – stwierdza.

AKCJA CHARYTATYWNA 0211543660

eprasa.pl bc945590f1

ZAMOŚĆ

Dominika już we wrześniu pojedzie na leczenie

Rozmowa z Rafałem Zwolakiem, prezydentem Zamościa o akcjach charytatywnych, wsparciu dla nastolatki, która wymaga leczenia oraz hejcie, który potrafi zatruć życie

Bogdan Nowak

Zawsze mówi Pan o akcjach pomocowych, w których Pan uczestniczył z ogromnym wzruszeniem.

Takie wydarzenia naprawdę mają znaczenie. Z wielu powodów. Moim zdaniem świat idzie w złą stronę. Widzę to po negatywnych reakcjach ludzi, którzy pewnych rzeczy nie rozumieją, po złości, która jest wylewana na forach internetowych. Dostaję czasami jako prezydent mnóstwo hejtu, nienawiści. Nie jest ona uzasadniona. Rozumiem i szanuję krytykę. Ona się jednak różni od hejtu. I czasami myślę: jaki jest sens robienia dobrych, fajnych rzeczy, pomagania innym, gdy dostaje się taką nagrodę. Mam chwile zwątpienia. Jednak na drugi dzień, wstaję rano i owe negatywne emocje mijają. Robię swoje.

Może zbyt często wchodzi Pan w takie internetowe dyskusje? Może niektóre rzeczy lepiej przemilczeć?

Bardzo wiele rzeczy przemilczam. Naprawdę. Jeśli ktoś jednak w żywe oczy kłamie – muszę reagować. Nie mogę tego znieść. Przecież tego typu przekazy docierają także do innych ludzi. Są takie

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Rafał Zwolak, prezydent Zamościa

sytuacje jak owe słynne zdjęcia z kobietami przebranymi za zakonnice. Ja tylko stoję obok nich – bo to jest duża, ważna impreza. I co? Słyszę, że jestem antykatolikiem, że obrażam uczucia religijne. A na niezliczonych forach pojawiają się wpisy w których niektórzy autorzy chcą mnie zniszczyć, zabić, nie wiadomo co mi jeszcze zrobić.

Nie jest chyba łatwe: zachować w tym wszystkim równowagę?

Zrobiliśmy pewną drogę. Cieszyłem się: fajnie wykonana ulica. Nikt nie przyszedł za to podziękować. Pojawiły się za to pretensje: dlaczego obok nie ma trawy? Przecież obiecałem! A to był... marzec. Na trawę trzeba było poczekać. Rzeczywiście to wszystko nie jest łatwe.

Czy Pan takich podziękowań rzeczywiście oczekuje?

Nie, to nie tak. Jednak czasami dzięki nim – zwłaszcza podczas akcji pomocowych człowiek widzi, że jego praca, zaangażowanie mają sens. Po prostu. Tak jest np. w przypadku akcji dotyczącej 17-letniej Dominiki Łoś z Zamościa. Odzew jest bardzo duży i to jest ważne, budujące.

Przypomnijmy. Nastolatka jest uczennicą I LO w Zamościu. Cierpi na bardzo rzadki, jeden z najagresywniejszych nowotworów. Lekarze mówili, że rokowania są krytyczne. Dominika i jej najbliżsi nie poddali się, postanowili walczyć. Szanse dają kliniki europejskie. Rodzina gromadzi pieniądze, by móc sfinansować wyjazd, podjęcie terapii, a następnie rehabilitację. Potrzebne były pieniądze na ten cel. Postanowił Pan pomóc.

Jako prezydentowi Zamościa jest mi teraz paradoksalnie i łatwiej i... trudniej działać. Gdy coś robię czy chcę przekazać – bardzo wiele osób to zauważa. Nie mogę jednak o taką pomoc prosić zbyt często, gdyż takiej funkcji nie powinno się wykorzystywać do tego, aby wspierać zbiórki. Próśb o wsparcie jest jednak wiele. W przypadku Dominiki Łoś zdecydowałem się pomóc. To nasza licealistka, a o wsparcie poprosiła jej bliska osoba. Zadzwoniłem do jej mamy, a potem pojechałem do ich domu. Chciałem zorientować się jak wygląda sytuacja. Dominika nie była wówczas w najlepszym stanie psychicznym. Rozmawiałem z nią dwie godziny. O wszystkim, także o jej marzeniach. Wiem, że chciałaby np. wyruszyć kamperem po Europie. Nagrałem wówczas film i puściłem w mediach społecznościowych. I to się rozlało, trafiło do ludzi.

Wspólnie z Młodzieżową Radą Miasta, przy wsparciu Miasta Zamość i Stowarzyszenia Przestrzeń Młodych oraz wielu osób prywatnych i instytucji zorganizowano charytatywny koncert. Swój występ zapowiedziały liczne zespoły: Vox , Malibu oraz ZPiT Zamojszczyzna. Były też m.in. licytacje, loterie. Koncert odbył się pod hasłem „Wszyscy gramy dla Dominiki". Niestety, pojawiła się też ulewa...

- Na całe leczenie należy zebrać 1 mln zł. Aby je zacząć było potrzebne 200, może 300 tys. zł. Do akcji włączyli się także wolontariusze, w tym Koła Gospodyń Wiejskich. I zorganizowaliśmy pod koniec lipca ów koncert. Deszcz rzeczywiście spadł, ale to bardzo nie przeszkodziło. Bo na to wydarzenie przyszły osoby, które dobrze wiedziały jaki jest jego cel. I wylicytowane zostały wszystkie przedmioty. No... prawie. Została klimatyzacja, bo jakoś nikt jej akurat nie potrzebował. Porozumiałem się wtedy z moją żoną i powiedziałem: licytuj. I przebijaliśmy się nawzajem, aż doszliśmy do całkiem pokaźnej kwoty. Kupiliśmy tę klimę oraz rzeźbę pana Teterycza. W sumie wrzuciłem tego dnia 4 tys. zł. do puszek. Zarabiam, mogę podzielić się z innymi, gdy cel jest ważny, szczytny. Udało się w sumie tego dnia zebrać dużo pieniędzy. Efekt? Dominika już we wrześniu pojedzie do jednej z francuskich klinik. Jest już zakwalifikowana na leczenie. Są szansę, że będzie żyła, że pojedzie tym wymarzonym kamperem. Obiecałem też, że jak tylko jej stan na to pozwoli, sam ją w jakieś wybrane miejsce zawiozę. I to zrobię!

Cała rozmowa na www.kurierlubelski.pl

REKLAMA 0011550896

eprasa.pl bc945590f1

FOKUS

• Dzisiaj benzyna 95 będzie kosztować nie więcej niż 6,46 zł za litr, benzyna 98 – 7,26 zł/l, a olej napędowy – 7,47 zł/l

WARSZAWA

Decyzja ws. kandydatury Berka do Trybunału zależy od Sejmu

Los Macieja Berka jako kandydata do TK zależy od Sejmu; to w żadnej mierze nie jest decyzja rządu – mówił we wtorek rzecznik rządu Adam Szłapka

oprac. Karolina Wrońska

We wtorek w Polsat News rzecznik rządu został zapytany o krytyczne głosy wśród koalicjantów po ogłoszeniu, że Berek, który do niedawna był ministrem ds. nadzoru nad wdrażaniem polityki rządu, będzie kandydował na sędziego Trybunału Konstytucyjnego.

Przewodnicząca klubu Lewicy Maria Żukowska mówiła w poniedziałek w Polsat News, że „mieliśmy być inni niż PiS, mieliśmy robić to inaczej, a nie dokładnie tak samo". Poseł Tomasz Trela stwierdził natomiast w Radiu Zet, iż na tym etapie „doradzałby", aby koalicjanci „swojego zdania nie zmieniali i byli w tym zakresie konsekwentni, żeby głosować przeciw" kandydaturze Berka.

Szłapka powiedział w Polsat News, że ws. kandydatury Berka kluby parlamentarne będą zapewne rozmawiać, a decyzja w tej kwestii – zaznaczył – zostanie podjęta przez Sejm. „To w żadnej mierze nie jest decyzja rządu" – dodał.

Zaznaczył, że jego zdaniem Berek jest wybitnym prawnikiem i dobrym kandydatem do TK. Pytany, czy według niego Berek „jest politykiem", Szłapka powiedział, że „w rządzie, i także w koalicji, mało kto go traktował jako polityka". – Był oczywiście ministrem, natomiast doskonale pamiętamy, że wszyscy członkowie rządu, przedstawiciele klubów, traktowali go jako takiego eksperta, bardzo ważnego urzędnika wynajętego do tego, żeby przyspieszać pewne procesy przygotowane przez rząd – powiedział.

FOT. PAP/PAWEŁ SUPERNAK

Adam Szłapka przekonuje, że Maciej Berek w rządzie był postrzegany przede wszystkim jako ekspert i urzędnik, a nie polityk

Przywołując postaci sędziego TK Stanisława Piotrowicza i b. sędzi TK Krystyny Pawłowicz, którzy oboje w przeszłości byli parlamentarzystami PiS, Szłapka dodał, że „trudno porównywać najbardziej upolitycznionych, w sensie walki partyjnej Piotrowicza i Pawłowicz" do „człowieka, który nigdy nie był członkiem partii politycznej, nie brał udziału w kampaniach wyborczych, nie startował".

– Wiem doskonale, że się pan minister Berek wielokrotnie potrafił spierać z panem premierem, także o kwestie związane z konstytucyjnością – powiedział rzecznik rządu. – Teraz jego dalszy los, po zgłoszeniu przez grupę posłów jako kandydata do Trybunału Konstytucyjnego, zależy od większości parlamentarnej – dodał Szłapka. Powiedział też, że on będzie na Berka głosował.

O negatywne komentarze przedstawicieli Lewicy ws. kandydatury Berka do TK zapytany został też we wtorek Włodzimierz Czarzasty – przewodniczący Nowej Lewicy i marszałek Sejmu. Odnosząc się do wypowiedzi posłanki Żukowskiej, Czarzasty powiedział w Wirtualnej Polsce, że „każdy ma prawo do swojego zdania".

– Do momentu, kiedy nie jest zwołany klub i nie ma stanowiska klubu w tej sprawie, każdy prezentuje swoje przemyślenia i mówi to, co uważa – dodał. Czarzasty podkreślił, że stanowisko w kwestii kandydatury Berka Lewica ustali na posiedzeniu klubu parlamentarnego, który zbiera się na dzień lub dwa przed posiedzeniem Sejmu.

Wybór nowego sędziego Trybunału jest związany z upływającą 18 września kadencją sędziego Justyna Piskorskiego.

Premier Tusk pytany w ubiegłym tygodniu, czy decyzja o kandydaturze Berka na sędziego TK była ustalana z koalicjantami powiedział, że Berek nie jest jego czy też partyjnym kandydatem. Dodał, że sam udzielił tylko zgody na wycofanie się Berka z rządu. Tusk powiedział też, że Berek uczynił ze „swojej apolityczności i niepartyjności" znak rozpoznawczy i że nie zna osoby lepiej przygotowanej do tego, żeby pomóc naprawić „tę sytuację, jaką mamy w związku z wadliwym Trybunałem Konstytucyjnym".

KRÓTKO

Warszawa

Nie żyje bohaterka powstania warszawskiego

W wieku 98 lat zmarła Krystyna Kodymowska „Stokrotka", uczestniczka powstania warszawskiego – poinformował Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych. W chwili wybuchu powstania w 1944 roku miała 16 lat. Jako łączniczka i sanitariuszka Sanitariatu Okręgu Warszawskiego AK „Bakcyl" rozpoczęła służbę w szpitalu przy skrzyżowaniu ulic Płockiej i Górczewskiej, gdzie pomagała rannym w walkach powstańcom.

Krosno

Śledztwo ws. pożaru skansenu w Sanoku

Prokuratura wszczęła śledztwo ws. pożaru, do którego doszło w nocy z soboty na niedzielę na terenie Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku. Całkowicie spłonął drewniany kościół z XVII w. wraz z wyposażeniem, uszkodzone zostały też dwa budynki znajdujące się w pobliżu. Śledztwo prowadzone jest w sprawie sprowadzenia zdarzenia zagrażającego życiu lub zdrowiu wielu osób albo mieniu w wielkich rozmiarach.

Dolnośląskie

Czujna ekspedientka wpadła na trop fałszerzy

Policjanci z Głuszycy zatrzymali pięciu mężczyzn, którzy działali w bandzie wprowadzającej do obrotu fałszywe pieniądze. Na trop afery wpadła rezolutna ekspedientka z Jedliny-Zdroju, która rozpoznała fałszywkę i zaalarmowała policję. Funkcjonariusze potwierdzili na miejscu, że nie jest to prawdziwy stuzłotowy banknot. Mieszkaniec powiatu wałbrzyskiego został zatrzymany do wyjaśnienia. W sumie w sprawie zatrzymano pięć osób.

0011569665

Szczere kondolencje
oraz wyrazy wsparcia i otuchy

dla Pani

Anety Głowackiej

z powodu śmierci

Taty

składają

Pracownicy Totalizatora Sportowego
Oddział w Lublinie

RZESZÓW

Oszuści dzwonią do bliskich ofiar katastrofy. „To obrzydliwe"

oprac. Karolina Wrońska

Jeden z osób poszkodowanych w wypadku na Węgrzech opuścił już rzeszowski szpital.

Wojewoda podkarpacka Teresa Kubas-Hul przypomniała, że w poniedziałek wieczorem na lotnisko w Jasionce rządowy samolot przetransportował 21 osób. Spośród nich 16 trafiło bezpośrednio pod opiekę rodzin, a pięć skierowano do hospitalizacji. Po wypisaniu jednego z pacjentów w szpitalach w Rzeszowie pozostają cztery osoby. – Ich stan jest dobry – dodała. Wojewoda dodała, że dotychczas potwierdzono tożsamość siedmiu z 12 ofiar; identyfikacja pozostałych pięciu osób trwa.

Kubas-Hul ostrzegła również przed oszustami, którzy dzwonią do bliskich ofiar wypadku polskiego autokaru na Węgrzech. – Osoba dzwoniąca przekazywała informację, że dana osoba nie żyje, co było nieprawdą, bo osoba ta żyła i żyje. Oferowała też różne formy ubezpieczenia. To obrzydliwe, żeby wykorzystywać tę tragedię – powiedziała.

eprasa.pl bc945590f1

ROSJA

Potężny atak ukraińskich dronów na Moskwę. W ogniu stanął magazyn Wildberries

Grzegorz Kuczyński

Bezzałogowce ukraińskiej armii zaatakowały magazyn firmy Wildberries w pobliżu Moskwy. Na skutek ataku wybuchł pożar, który został już ugaszony – poinformował we wtorek rano gubernator obwodu moskiewskiego, Andriej Worobiow, cytowany przez agencję Reutera.

„Dziś w nocy siły obrony przeciwlotniczej odparły duży atak bezzałogowców na obwód moskiewski – nad terytorium regionu zestrzelono ponad 150 dronów" – napisał Worobiow na Telegramie. Przekazał również, że doszło do uszkodzeń budynków i elektrowni; co najmniej trzy osoby zostały ranne.

Z kolei mer Moskwy Siergiej Sobianin, cytowany przez agencję AFP, napisał w komunikatorze Telegram, że w kierunku rosyjskiej stolicy wystrzelono 620 dronów; 180 z nich miało zostać zestrzelonych nad miastem.

„Rosyjski Amazon" na celowniku

Magazyny sieci Wildberries są w ostatnich tygodniach celami ataków ukraińskich bezzałogowców. Ukraińskie siły zbrojne unieruchomiły siedem z 10 największych centrów logistycznych tej rosyjskiej platformy handlowej – poinformowało w niedzielę ministerstwo obrony w Kijowie.

Najnowszy atak był wymierzony w obiekt Wildberries o powierzchni około 250 tys. mkw. w parku przemysłowym Koliedino pod Moskwą.

Obiekty Wildberries są atakowane przez ukraińskie drony od 18 lipca. W ocenie władz w Kijowie są one uzasadnionymi celami wojskowymi, ponieważ służą do zaopatrywania rosyjskiej armii na froncie. Na platformie Wildberries można kupić m.in. wyposażenie dla rosyjskich żołnierzy, w tym kamizelki kuloodporne i hełmy.

PAP

FOT. TATYANA MAKEYEVA/AFP/EAST NEWS

Obiekty Wildberries są atakowane przez ukraińskie drony od 18 lipca

ROSJA

Rosyjska fregata widziana w pobliżu niemieckiej wyspy

Grzegorz Kuczyński

Rosja wysłała w kierunku wybrzeży Niemiec na Morzu Bałtyckim fregatę Admirał Kasatonow, donosi „The Telegraph". Okręt, wyposażony w pociski manewrujące Kalibr oraz hipersoniczne Cyrkon, zdolne do przenoszenia ładunku jądrowego, został w zeszłym tygodniu zauważony u wybrzeży popularnej wśród turystów wyspy Fehmarn.

Zbudowany w 2020 roku Admirał Kasatonow jest uważany za jedną z najnowocześniejszych fregat rosyjskiej marynarki wojennej. Może nie tylko przeprowadzać ataki na duże odległości, ale także prowadzić walkę przeciw okrętom podwodnym.

FOT. MIL.RU

Fregata Admirał Kasatonow wchodzi w skład Floty Północnej. To kolejny okręt wysłany przez Rosję na Morze Bałtyckie

Okręty wojenne straszą na Bałtyku

Według informacji podanych przez brytyjską gazetę, fregata, wykorzystywana wcześniej do eskortowania rosyjskich statków towarowych na Morzu Śródziemnym i w Kanale La Manche, płynęła z wyłączonym nadajnikiem lokalizacyjnym.

Jest to już drugi rosyjski okręt wojenny, który w ciągu ostatnich tygodni trafił na Morze Bałtyckie. Pod koniec lipca wysłano tam niszczyciela Admirał Lewczenko. Podobnie jak Admirał Kasatonow, okręt ten wchodzi w skład Floty Północnej.

Admirał Kasatonow pojawił się u wybrzeży Niemiec po groźbach prezydenta Władimira Putina dotyczących rozpoczęcia przejmowania zachodnich statków w odpowiedzi na zatrzymania rosyjskich tankowców z floty cieni. 13 sierpnia oświadczył, że polecił Ministerstwu Obrony odpowiadać w ten sam sposób na „piractwo i rozbój" ze strony krajów europejskich.

– I niekoniecznie w tych akwenach, gdzie planowane są najazdy na nasze okręty i statki. Ale tam, gdzie sami uznamy to za konieczne i celowe. W dowolnym miejscu – podkreślił Putin.

Wiceprzewodniczący Rady Bezpieczeństwa Dmitrij Miedwiediew oświadczył również, że Rosja ma prawo atakować statki handlowe „nieprzyjaznych" krajów na swoich lub neutralnych wodach, jeśli podejrzewa je o przewóz ładunków „w interesie wroga".

Walka z flotą cieni

Od początku roku władze UE i Wielkiej Brytanii zatrzymały pięć tankowców należących do rosyjskiej floty cieni, wykorzystywanej do transportu ropy omijającego sankcje. 20 lipca zatrzymano statek MV South Star. Francja przechwyciła tankowce Grinch, Deyna i Tagor, ale następnie je wypuściła. Wielka Brytania od 14 czerwca przetrzymuje statek Smyrtos ze 100 tys. ton ropy na pokładzie. Ponadto w marcu Szwecja zatrzymała na Morzu Bałtyckim statek towarowy Caffa, który według danych Kijowa wywoził zboże z okupowanych terytoriów. W sierpniu Sąd Najwyższy królestwa postanowił przekazać statek Ukrainie.

Według danych władz Wielkiej Brytanii na flotę cieni, składającą się z ponad 700 statków, przypada 75% transportów rosyjskiej ropy objętej sankcjami. Stanowi ona kluczowe źródło finansowania dla Kremla, pomagając Putinowi w kontynuowaniu wojny przeciwko Ukrainie. W lipcu Unia Europejska w ramach 21. pakietu sankcji zatwierdziła mechanizm umożliwiający państwom członkowskim konfiskatę i sprzedaż rosyjskiej ropy naftowej oraz zboża ze statków floty cieniowej.

WŁOCHY

Burmistrz Como wprowadza zakaz poruszania się rowerami po centrum

Anna Nagel

Burmistrz Como postanowił zabronić ruchu rowerów w centrum miasta. Alessandro Rapinese został ostatnio potrącony przez rower elektryczny.

Mieszkańcy podzielili się w sprawie zakazu, a jego przeciwnicy zarzucili burmistrzowi, że wykorzystał swoje osobiste problemy, opracowując nowe przepisy.

Jak zauważają włoskie media, mimo krytyki burmistrz Como nie zmienia zdania.

– Zarzucano mi, że podjąłem tę decyzję, ponieważ zostałem potrącony przez rower elektryczny: oczywiście, że tak. Ludzie zachowują się na podstawie własnych doświadczeń, a ja przekonałem się na własnej skórze, co to znaczy zostać potrąconym przez tę bestie – powiedział agencji Ansa.

Alessandro Rapinese dodał, że wcześniej władze miasta postanowiły uregulować kwestię wjazdu kurierów do strefy ograniczonego ruchu.

– W połowie lipca, właśnie wtedy, gdy zarząd miejski omawiał uchwałę w tej sprawie, wyszedłem z ratusza i zostałem potrącony przez rower elektryczny. Wtedy zrozumiałem, że ze względu na bezpieczeństwo pieszych powinniśmy uregulować również wjazd rowerów elektrycznych, ale włoski kodeks drogowy nie wprowadza rozróżnienia między rowerami zwykłymi i elektrycznymi – zaznaczył.

Nowe przepisy w sprawie zakazu ruchu rowerów w centrum Como wejdą w życie we wrześniu.

PAP

FILIPINY

Dwie osoby zginęły w strzelaninie w szkole

oprac. Anna Nagel

Dwie osoby zginęły w strzelaninie, do której doszło we wtorek rano w jezuickim liceum w mieście Zamboanga na południu Filipin – podały lokalne media.

Władze szkoły działającej przy uniwersytecie Ateneo de Zamboanga oraz policja potwierdziły opanowanie sytuacji.

– Obecnie potwierdzamy, że są dwie ofiary śmiertelne – oświadczył rektor uniwersytetu Ernald Andal, cytowany przez agencję Reutera. – Nie ma już aktywnych strzelców – zapewnił.

Burmistrz miasta Khymer Adan Olaso potwierdził na antenie radia DZMM, że napastnik i ofiara uczęszczali do tej samej placówki. Samorządowiec dodał, że sprawca użył m.in. broni o dużej sile rażenia. Ze wstępnych doniesień wynika, że nastolatek strzelał początkowo do nauczyciela, jednak dotychczas nie potwierdzono oficjalnie, czy pedagog został ranny. Napastnik prawdopodobnie miał przy sobie kamerę nasobną, by transmitować atak na żywo.

To druga strzelanina w filipińskich szkołach w ostatnich miesiącach. W czerwcu w placówce w mieście Tacloban zginęło troje uczniów, a około dwudziestu odniosło obrażenia w ataku przeprowadzonym przez ich rówieśników. Wtorkowy incydent w Zamboanga wydarzył się zaledwie dziesięć dni po podobnej tragedii na przedmieściach Bangkoku w Tajlandii.

PAP

eprasa.pl bc945590f1

PUPIL ROKU 2026

Dzięki nim pupile są zdrowe, zadbane i szczęśliwe!

(ka)

Każdy opiekun słodkiego czworonoga, przyjaznego gada, małego płaza czy kolorowego ptaka wie, że troska o pupila nie kończy się na codziennym karmieniu, spacerze czy sprzątaniu klatki. Czasem potrzebna jest pomoc specjalisty - gdy zwierzak choruje, gdy sierść zakrywa mu oczy albo zaczyna być niesforny. W takich sytuacjach z pomocą przychodzą ludzie, którzy na co dzień pracują ze zwierzętami - ludzie, który rozumieją ich potrzeby. Pies nagle zaczyna szczekać bez powodu. Kot drapie meble i nie daje się dotknąć. Papuga przestaje śpiewać, a długowłosy pupil nie pozwala rozczesać swojej sierści. W takich sytuacjach sama miłość do zwierzęcia czasem nie wystarcza. Potrzebny jest ktoś, kto potrafi zrozumieć problem i wie, jak pomóc.

Weterynarz dba o zdrowie, behawiorysta pomaga zrozumieć zachowanie, trener uczy zwierzę i jego opiekuna lepszej komunikacji, a groomer troszczy się o komfort i wygląd pupila. Choć każdy z tych zawodów wymaga innych umiejętności, łączy je jedno - praca z żywymi, czującymi stworzeniami, które nie potrafią powiedzieć, co im dolega. Weterynarz niejednokrotnie musi działać szybko, by uratować zdrowie, a nawet życie zwierzęcia. Behawiorysta pomaga wtedy, gdy za trudnym zachowaniem kryje się lęk, stres albo niezaspokojone potrzeby. Dobry trener nie tylko uczy psa komend, ale przede wszystkim pomaga opiekunowi lepiej się z nim porozumieć. Groomer z kolei wie, że pielęgnacja to coś więcej niż lśniąca sierść czy krótkie pazury. To także wygoda, bezpieczeństwo i spokój podczas każdego zabiegu.

W poprzednich publikacjach poznawaliśmy historie wyjątkowej więzi między zwierzętami a ich opiekunami. Tym razem chcemy spojrzeć na tę relację z drugiej strony. - Bo za chwilą, w której pies znów spokojnie wychodzi na spacer, kot przychodzi się łasić, papuga zaczyna śpiewać, a pupil bez lęku pozwala się pielęgnować, często stoi ktoś, kto wiedział, jak mu pomóc. Czasem wystarczy właściwa diagnoza. Innym razem potrzebna jest praca nad zachowaniem, cierpliwość podczas treningu albo odpowiednia pielęgnacja. Niezależnie od tego, z jakim problemem przychodzi opiekun, najważniejsze jest jedno - żeby jego zwierzę czuło się dobrze i bezpiecznie - mówi Katarzyna Adamczyk, która od strony redakcyjnej opiekuje się akcją Pupil Roku. Dlatego dziś chcemy przedstawić ludzi, którzy każdego dnia robią coś ważnego dla naszych zwierząt.

Poznajmy więc specjalistów, których wiedza i doświadczenie mają realny wpływ na zdrowie, zachowanie i komfort pupili. To opowieści o ludziach, którzy troską pomagają zwierzętom wracać do zdrowia, odzyskiwać spokój i znów cieszyć się tym, co najprostsze.

BEHAWIORYSTA/TRENER ZWIERZĄT

Szymon Skrzypek
Sala Treningowa Show Stars, Lublin

Szymon Skrzypek od zawsze miał w swoim życiu zwierzęta. W jego domu najczęściej pojawiały się przygarnięte psy, które szybko stawały się ukochanymi członkami rodziny. Po studiach rozpoczął hodowlę psów rasowych, którą zajmuje się już od 17 lat. Od dekady prowadzi również szkolenia psów oraz zajmuje się handlingiem, czyli przygotowaniem i prezentowaniem psów na wystawach. - Największą satysfakcję dają mi sukcesy podopiecznych, ale równie ważna jest społeczność, która powstała wokół mojej działalności - podkreśla. Cieszy go, że osoby, z którymi pracuje, stają się nie tylko kursantami, ale przede wszystkim przyjaciółmi. Przez lata miał okazję pracować z przedstawicielami wielu ras - od dogów niemieckich, przez rhodesiany, samojedy, wyżły i gończe polskie, po polskie spaniele myśliwskie, jamniki czy papillony. Jak podkreśla, z każdym psem wiąże się inna historia - czasem wzruszająca, czasem napawająca dumą, a niekiedy nawet taka, przy której „skóra cierpnie".

GROOMER

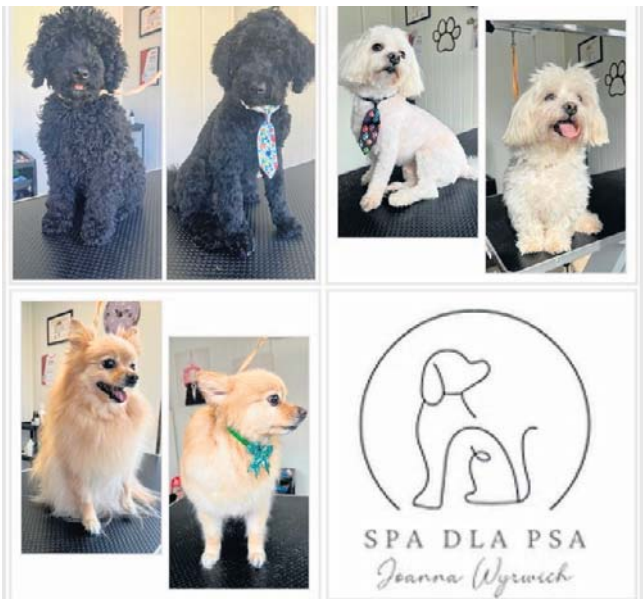

Joanna Wyrwich
Spa dla psa, Puławy

Od zawsze chciała pracować z psami. Niespełna dwa lata temu przekwalifikowała się, skończyła kurs groomerski i zaczęła spełniać marzenia. - Dzięki pracy ze zwierzętami każdego dnia przekonuję się, jak bardzo różnią się od siebie. Każde z nich ma swój wyjątkowy charakter i osobowość, zupełnie jak człowiek. To niezwykłe istoty, które doskonale wyczuwają ludzkie emocje i zachowania. Tak jak my, mogą mieć lepszy lub gorszy dzień - mówi Joanna Wyrwich. Jak podkreśla groomerka - to w dużej mierze od nas zależy, jak będą się czuły i zachowywały. Jeśli od najmłodszych lat są odpowiednio zaopiekowane i uczone właściwych nawyków, odwdzięczają się zaufaniem oraz świetną współpracą – zarówno podczas pielęgnacji, jak i w codziennym życiu. - Wystarczy poświęcić im uwagę, cierpliwość i zainteresowanie, a odpłacają bezgraniczną miłością i oddaniem - zaznacza nominowana w naszej akcji. Sama do każdego pieska podchodzi indywidualnie i z dużą cierpliwością.

GROOMER

Klaudia Butryn
Oaza Pupila, Dys

- Każdego czworonoga traktuję z troską, cierpliwością i pełnym zaangażowaniem - podkreśla Klaudia Butryn. Praca ze zwierzętami pokazała jej, że każde zwierzę jest zupełnie inne, każde ma inne wymagania oraz każde potrzebuje różnego podejścia. Właśnie dlatego nie ma jednego, konkretnego przebiegu wizyty pielęgnacyjnej - każda jest zupełnie inna, co jest piękne. - Za każdym pupilem kryje się oddzielna historia i więź. To własnie kocham w tej pracy, a najpiękniejszy moment jest wtedy, kiedy po całej pielęgnacji radosny pupil wraca w objęcia swoich opiekunów - zaznacza groomerka. Wtedy jeszcze bardziej zdaje sobie sprawę, że niesamowite jest to, jak duża więź istnieje między człowiekiem, a zwierzęciem oraz jak cudownego przyjaciela można mieć u swojego boku. - Grooming to moja pasja, a największą satysfakcję dają mi zadowoleni klienci i ich pięknie wypielęgnowane pupile - dodaje.

Groomer Roku

1. **Elżbieta Gajowska,** Salon pielęgnacji zwierząt DogCity, Lublin
2. **Klaudia Butryn,** Oaza Pupila, Dys
3. **Karolina Oszust,** Top Dog pet groomer & hotel, Malinowszczyzna

Sklep Zoologiczny Roku

1. **Aquael ZOO**, Puławy, Dęblińska 18E/Lok. L16A
2. **Maxizoo Tatary**, Lublin, Mełgiewska 2B
3. **Hau czy Miau?**, Biłgoraj, Bartoszewskiego 19

Weterynarz Roku

1. **Dominika Pawlak**, Przychodnia Weterynaryjna Levet, Radzyń Podlaski
2. **Andrzej Perehubka**, Gabinet weterynaryjny Andrzej Perehubka, Hrubieszów
3. **Kacper Lewczuk**, Gabinet Weterynaryjny, Kamień

Behawiorysta/Trener Zwierząt Roku

1. **Tomasz Wlizło**, Frambos Academy K-9, Pliszczyn
2. **Julia Chomko**, Psie dba, Psie ma, Biała Podlaska
3. **Szymon Skrzypek**, Sala Treningowa Show Stars, Lublin

Czytaj więcej o akcji na kurierlubelski.pl/pupil

eprasa.pl bc945590f1

STREFA BIZNESU

DOLAR AMERYKAŃSKI (1 USD)	EURO (1 EUR)	FRANK SZWAJCARSKI (1 CHF)	FUNT SZTERLING (1 GBP)	JEN (100 JPY)
3,71	4,30	4,59	5,03	2,33

DANE WG NBP Z DNIA 17.08.2026, G. 12:00

PRACA

Dla nich zarobki rzędu 13 000-18 000 złotych to standard. Rośnie popyt na tych fachowców

Inżynierowie na stanowiskach menedżerskich zarabiają kilkadziesiąt tysięcy złotych, a np. „szeregowi" inżynierowie od automatyzacji mogą liczyć na 10 000-14 000 złotych brutto miesięcznie

Agnieszka Kamińska

Inżynier w dziale badań i rozwoju zarabia zwykle 13 000-18 000 zł brutto. Obok prezentujemy całą listę wynagrodzeń na stanowiskach inżynieryjnych – według najnowszych danych firmy rekruterskiej Hays.

FOT. ILUSTRACYJNE 123RF

Rośnie zapotrzebowanie na inżynierów automatyki i robotyki, inżynierów procesów oraz specjalistów ds. integracji systemów

Rośnie zapotrzebowanie na inżynierów automatyki i robotyki, inżynierów procesów oraz specjalistów ds. integracji systemów

Inżynierowie to dziś najbardziej rozchwytywani pracownicy w sektorze produkcyjnym. Zakłady przechodzą zmiany, głównie technologiczne i cyfrowe, a to powoduje, że ewoluują również tradycyjne stanowiska techniczne. Firmy w większym stopniu stawiają na współpracę człowieka z urządzeniami, wobec tego rośnie zapotrzebowanie na inżynierów automatyki i robotyki, inżynierów procesów oraz specjalistów ds. integracji systemów.

– Potrzebni są też inżynierowie danych przemysłowych, których kompetencje są wręcz niezbędne w kontekście wdrażania AI. Firmy szukają również inżynierów środowiska, specjalistów ds. efektywności energetycznej i ESG oraz audytorów technicznych, co wiąże się z większym znaczeniem zrównoważonego rozwoju i koniecznością zwiększenia efektywności energetycznej firm – wskazuje Paulina Kulanek, senior maneger w Hays Poland.

Pracodawcy twarde umiejętności techniczne coraz częściej stawiają na równi z kompetencjami miękkimi

Według niej nowy przemysł redefiniuje stanowisko inżyniera. Pracownik powinien łączyć kompetencje typowo techniczne, związane z automatyzacją procesów, z odpowiedzialnością społeczną.

– Pracodawcy twarde umiejętności techniczne coraz częściej stawiają na równi z kompetencjami miękkimi. Inżynierowie są łączeni w interdyscyplinarne zespoły, co zwiększa rangę zdolności komunikacyjnych, umiejętności współpracy i otwartości na drugiego człowieka. Role inżynieryjne częściej zawierają komponent ekspozycji na klienta, co zwiększa znaczenie umiejętności budowania relacji i inteligencji emocjonalnej – potwierdza cytowana w raporcie Iwona Sączawa, executive manager w Hays Poland.

Dane dotyczące trendów i zapotrzebowania na rynku inżynierów jasno pokazują kierunek zmian – na pierwszy plan mocno wybija się potrzeba transformacji technologicznej oraz wypełnienia celów zrównoważonego rozwoju, które silnie wpływają na konkurencyjność i potrzeby kompetencyjne firm.

– Chociaż tempo automatyzacji procesów produkcyjnych nie jest w Polsce równie zawrotne, co w niektórych innych krajach, to zapotrzebowanie zakładów na specjalistów w obszarze automatyki, automatyzacji i digitalizacji procesów dynamicznie rośnie. Wyzwaniem pozostają koszty transformacji cyfrowej zakładów oraz pozyskania niezbędnych kompetencji, a także rosnące cyberzagrożenia. Zmiany w sektorze napędzają ponadto rosnące inwestycje w zielone rozwiązania, które windują popyt na ekspertów w dziedzinie ESG – komentuje Iwona Sączawa.

Wiele rekrutacji na stanowiska kierownicze ma charakter poufny. Firmy szukają następcy jeszcze przed zwolnieniem obecnego pracownika

Rekruterzy zauważyli też inny trend. Firmy z branż technicznych potrzebują silnych i efektywnych liderów. W konsekwencji niektóre organizacje decydują się na zmiany kadrowe na stanowiskach zarządczych i menedżerskich, rozpoczynając poszukiwanie następcy jeszcze przed zwolnieniem obecnego pracownika. Niektóre rekrutacje mają więc charakter poufny. Innym trendem jest panująca na rynku niepewność, która sprawia, że wielu specjalistów z dużą rezerwą podchodzi do zmian – dla firm może to oznaczać wydłużenie czasu niezbędnego do wypełnienia wakatu.

Najbardziej poszukiwani inżynierowie to:

- industrial data engineer;
- process engineer;
- automation engineer;
- specjalista ds. efektywności energetycznej;
- EHS manager.

Produkcja i inżynieria
Wynagrodzenia

Stanowisko	Min*	Opt**	Max*
Plant Manager (ponad 500 pracowników)	35 000	40 000	60 000
Plant Manager (100-500 pracowników)	25 000	35 000	45 000
Plant Manager (do 100 pracowników)	20 000	25 000	30 000
Operations Director (ponad 500 pracowników)	25 000	30 000	35 000
Production Manager (ponad 100 pracowników)	13 000	19 000	26 000
R&D Manager (10-15 pracowników)	13 000	19 000	26 000
Continuous Improvement Manager	14 000	18 000	25 000
Quality Manager	13 000	16 000	25 000
Engineering Manager	18 000	25 000	30 000
Project Manager	12 000	18 000	20 000
Supplier Quality Manager	12 000	14 000	17 000
Maintenance Manager	14 000	17 000	25 000
EHS Manager	14 000	18 000	25 000
EHS Specialist	8 000	10 000	12 000

* Miesięczne wynagrodzenie PLN brutto na danym stanowisku (pełen etat)
** Najczęściej oferowane wynagrodzenie na danym stanowisku
*** Wynagrodzenie dotyczy pracownika z doświadczeniem 3-5 lat
Dane do raportu płacowego zostały uzyskane na podstawie rekrutacji przeprowadzonych przez Hays Poland w 2025 r.

Stanowisko	Min*	Opt**	Max*
Application Engineer***	9 000	11 000	14 000
R&D Engineer***	13 000	16 000	18 000
Tooling Engineer***	11 000	13 000	15 000
Electrical Engineer***	10 000	12 000	14 000
Maintenance Engineer***	10 000	12 000	14 000
Automation Engineer***	10 000	12 000	14 000
Reliability Engineer***	10 000	12 000	14 000
Project Engineer***	9 000	12 000	14 000
Design Engineer***	8 000	10 000	13 000
Lean Manufacturing Engineer***	8 000	10 000	12 000
Production/ Process Engineer***	8 000	10 000	12 000
Packaging Engineer***	8 000	9 000	10 000
Quality Engineer***	7 000	9 000	9 500
Production Planner***	7 500	9 000	12 000

DANE HAYS POLAND „RAPORT PŁACOWY 2026"

Inżynierowie na stanowiskach menedżerskich zarabiają 30 000-40 000 zł, szeregowi inżynierowie od automatyzacji mogą liczyć na 10 000-14 000 zł brutto

W większości firm produkcyjnych panuje ostrożność rekrutacyjna i płacowa. Według danych firmy rekrutacyjnej Hays Poland w zakładach nie odnotowano znaczących wzrostów płac. Raczej dominowały „podwyżki inflacyjne", rzędu 5-10 procent. Przedstawiciele najbardziej deficytowych zawodów w sektorze(m.in. inżynierowie automatyki i robotyki oraz industrial data engineers) mogli jednak liczyć na większe podwyżki. ©℗

eprasa.pl bc945590f1

TURYSTYKA

Polacy kochają Bałtyk, ale Bałtyk już nie kocha Polaków

Sezon krótki, koszty wysokie, pracowników brakuje, energia droga, podatki uciążliwe, pogoda jak to pogoda – jest, ale niekoniecznie słoneczna. Od lat biznes, który nastawia się na nadmorskie wakacyjne Eldorado, śpiewa ten sam refren. Tani ma być tylko klient. I spolegliwy

FOT. PRZEMEK SWIDERSKI

Sam parawan nie jest patologią, ale sprawienie, że jest narzędziem plażowego rozbicia dzielnicowego, już absolutnie tak. Kolorowy widok, od którego nie da się uciec bez opuszczenia kraju. Na szczęście polskie wakacje zaczynają się cywilizować, na nieszczęście – idzie to bardzo opornie

Paweł Zielewski

Aż nagle zdziwienie: patrzcie go, tego klienta. Obraził się, poleciał do Turcji, Grecji, Tunezji, a przedtem umieścił na Facebooku paragon grozy i stwierdził, że ma dość tego marudzenia. Ach, gdyby to wszystko było takie proste...

Najlepszy klient to taki, który godzi się następujące warunki: ma przyjechać, zapłacić, nie marudzić, nie porównywać, nie czytać opinii, nie zaglądać do aplikacji z obcymi ofertami i jeszcze podziękować, że dostał pokój z bocznym widokiem na morze, czyli kawałkiem szarej kreski między śmietnikiem a dachem smażalni – naprawdę niezwykle łatwo jest wyobrazić sobie idealnego klienta oczami biznesu nastawionego na wakacje. Ale żeby nie było tak prosto – prawda ta jest tak uniwersalna, że pasowałaby i do polskiego „Janusza biznesu", i do greckiego „Dimitriosa biznesu" (o ile taka przenośnia w ogóle istnieje), o „Mustafie biznesu" nie wspominając. Dlaczego więc – tak jak chór narzekań – każdego roku powtarza się jeszcze inne śpiewka: nad Bałtyk to już nie opłaca się jeździć, a tydzień w Grecji jest tańszy niż długi weekend w takim, załóżmy, Mielnie?

Wakacje grozy z paragonem pokoju

To najważniejszy argument w dyskusji o atrofii nadmorskiej oferty turystycznej: ceny, które z roku na rok rosną w sposób absurdalny. Byłby to argument ucinający dyskusję, gdyby był... prawdziwy. Statystyką – to jasne – ekscytują się oderwani od rzeczywistości naukowcy, ale ta i tak jest nieugięta: w tym roku ceny noclegów nad polskim morzem są średnio o 10 procent niższe niż rok wcześniej, przynajmniej według badań Travelist.pl, które zostały opublikowane w maju 2026 roku. Liczba rezerwacji późna wiosną była zaś 13 procent wyższa, gdy porównać ją z ubiegłorocznym sezonem.

Kto więc twierdzi, że Bałtyk przestał przyciągać – kłamie. Skąd więc bierze się doroczne tradycyjne już narzekanie o utracie atrakcyjności polskiego wybrzeża, a nawet podnoszenie, że to sam Bałtyk wręcz wypycha polskiego turystę w ręce Dimitriosa czy Mustafy? Problem w tym, że nawet najbardziej optymistyczne dane nie oddają rzeczywistości, a problem tylko uwypuklają. Bo dla biznesu problemem nie jest pogoda czy rosnące koszty. Problemem są turyści, którzy nauczyli się zadawać pytania. I już nawet nie chodzi o gwarancję pogody, ciepłe morze, pełne wyżywienie i parking w cenie. Coraz bardziej świadomy turysta zwraca uwagę na kulturę przestrzeni publicznej. I jeśli kulturą nazwiemy deptak zastawiony automatami do gier, budkami z kebabem, plastikowymi delfinami, watą cukrową i głośnikami walczącymi o to, który pierwszy ogłuszy przechodnia, to owszem, kultury mamy po kokardę. Dostajemy wszystko to, czego od dekad nie uświadczy się w mniej lub bardziej popularnych zagranicznych destynacjach. I tyle. Wystarczy.

Seria opłat zamiast pozytywnego doświadczenia

Kupując wakacje, mamy nadzieję kupić doświadczenie – dobre, pozytywne doświadczenie. Nad Bałtykiem kupujemy zwykle serię poukrywanych opłat, które dokuczają tym bardziej, im lepiej Polacy opanowali umiejętność dodawania.

Polski urlop bardzo często wygląda tanio tylko do momentu, w którym zaczniemy sumować jego elementy. Najpierw nocleg. Potem dojazd. Paliwo, bilety kolejowe. Parking przy hotelu, parking przy plaży. Śniadanie, obiad, kolacja. Kawa, lody, gofry grozy. Atrakcje w deszcz, który nad Bałtykiem jest po prostu elementem doświadczenia. Plus opłaty z osobliwą zdolnością kamuflowania się: sprzątanie, opłata miejscowa, klimatyczna, kaucje, ręczniki, pościel albo korzystanie z infrastruktury. Czyli to, co w folderach zagranicznych hoteli jest szczegółowo wyszczególnione. Wszystko to składa się na jedno: szacunek dla turysty.

Najbardziej irytujące nie są nawet same dopłaty. Najbardziej irytująca jest filozofia, która za nimi stoi. Klient ma zostać zwabiony ceną wejściową, a później już jakoś się go „domknie". Sto złotych tu, pięćdziesiąt tam, parking osobno, śniadanie osobno, sprzątanie osobno. A wszystko skwitowane wzruszeniem ramion.

Każdego lata internet obiega zdjęcie ryby, frytek i rachunków, dając znak do rozpoczęcia narodowego festiwalu oburzenia: drożyzna, a ryba ważona była przed smażeniem. Sedno tkwi w czymś innym – nie w pojedynczym dorszu, który wcale dorszem być nie musi, tylko w poczuciu, że w wielu miejscach klient nie jest gościem, lecz okazją sezonową.

Ekonomia oblężonej twierdzy

Krótki sezon stworzył nad Bałtykiem ekonomię oblężonej twierdzy. Przedsiębiorca ma kilka tygodni, żeby zarobić na cały rok. Turysta ma kilka dni, żeby odpocząć. Obie strony patrzą więc na siebie z podejrzliwością. Sprzedawca zakłada, że klient przyjedzie raz i może już nie wrócić. Klient zakłada, że sprzedawca chce go oskubać. Obaj nie przyjmują do wiadomości, że mogą nie mieć racji. Ta wpisana w polskie wakacje nieufność tworzy kolejkę do odprawy na lotnisku.

Jeden źle podany obiad nie wypycha turysty do Grecji. Robi to dopiero cały system drobnych rozczarowań: kelner zachowujący się jak służba więzienna, papierowy talerz w cenie restauracyjnej, sos czosnkowy do wszystkiego, kawa z maszyny sprzedawana jak napój rzemieślniczy i rachunek, który sugeruje, że klient właśnie zjadł posiłek z widokiem na marinę na Lazurowym Wybrzeżu. Tam, gdzie nie ma wspólnej przestrzeni i szacunku, jest tylko patoturystyka.

Ceny to tylko część problemu

Weźmy parawany. Sam parawan nie jest żadną patologią. Nad Bałtykiem wieje, więc osłona od wiatru ma sens. Patologia zaczyna się w chwili, kiedy osłona przestaje osłaniać, a zaczyna wyznaczać granice prywatnego księstwa, a publiczna plaża zaczyna przypominać Polskę pod rozbiciem dzielnicowym. I na niewiele zdają się lokalne regulaminy i konieczność zachowania miejsca dla służb ratowniczych.

Za parawanem głośniki w polskim – przepraszam artystów – rapem. Nad głowami piłki i furkoczące samolociki-latawce. Papierosy, piwo i nawet rodzinne grille. W skrajnych przypadkach - jak w Ustroniu Morskim w 2025 roku, co echem odbiło się w lokalnych mediach – ogrodowe przenośne altany. Poważnie. Nawet jeśli to wyjątek, strata na reputacji jest dotkliwa. Nie z powodu przeciętności, ale kojarzonego z miejscem obrazka.

Kurort jak bazar na placu budowy

Na świecie miejscowości turystyczne próbują sprzedawać lokalność: kuchnię, architekturę, krajobraz, historię, atmosferę. U nas często sprzedaje się dokładnie ten sam zestaw w Mielnie, Łebie, Władysławowie i Krynicy Morskiej: chiński plastik, kebab, zapiekankę, automat z maskotkami, tatuaż z henny, dmuchanego jednorożca i koszulkę z napisem przeznaczonym tylko dla dorosłych oczu. A gdzie historia, latarnie, porty, uzdrowiska, rybackie tradycje, modernistyczna architektura, echa przemian gospodarczych? Zasłonięte przez budkę z goframi.

Na dodatek cena „premium", a w karcie polskie „jakoś to będzie". Nadmorska branża nie może jednocześnie sprzedawać produktu jako luksusowego i tłumaczyć jego niedostatków polską specyfiką. Jeśli ktoś żąda zachodniej ceny, musi zaakceptować zachodnie oczekiwania.

Jak dobrze wiedzieć, co, kiedy i za ile

Największą przewagą zagranicznych wakacji nie zawsze jest niższa cena, ale przewidywalność. Turysta wie, ile zapłacił, i wie, co zawiera oferta, a urlop nie będzie codziennym ćwiczeniem z logistyki i kontroli kosztów.

Bałtyk bardzo często sprzedaje nocleg. Zagraniczne kurorty sprzedają gotowy wypoczynek. To fundamentalna różnica.

Nad polskim morzem klient bywa swoim własnym biurem podróży, kierowcą, kucharzem, animatorem dzieci, specjalistą od parkowania i meteorologiem. W tak powszechnie poniżanym w internecie all inclusive jego najtrudniejszą decyzją jest wybór między basenem a plażą.

Polska ma ogromny potencjał dla turystyki aktywnej, kulinarnej, przyrodniczej i kulturowej. Tyle że właśnie dlatego powinna sprzedawać jakość, autentyczność i doświadczenie, a nie imitację zagranicznego resortu połączoną z krajowym chaosem. A jeśli ktoś ma odwagę zaoponować, co słyszy? „Nie podoba się, jedź sobie do Grecji". No to jedzie – przecież „niech jadą!" ma w kraju bogatą tradycję.

Dopłata za białe i czerwone?

Klient nie ma obowiązku dopłacać za biało-czerwoną flagę na deptaku. Nie musi wybierać gorszej oferty tylko dlatego, że jest krajowa. Patriotyzm nie polega na finansowaniu bylejakości. Jeśli polski przedsiębiorca chce polskiego klienta, musi z nim konkurować o uwagę, pieniądze i zaufanie. Nie może traktować jego obecności jako obowiązku obywatelskiego.

Bałtyku nie zabijają turyści – zabija go krótkowzroczność. Polacy chcą jeździć nad polskie morze, spacerować po plaży, jeść ryby i wracać do miejsc z dzieciństwa

Polskie morze nie potrzebuje kolejnej kampanii reklamowej z dronem nad pustą plażą o wschodzie słońca. Bałtyk potrzebuje uczciwej ceny końcowej, lepszej obsługi, sensownego planowania przestrzeni, całorocznej oferty, większego szacunku do lokalności oraz zrozumienia, że klient ma dziś cały świat w telefonie.

Polski turysta nie wyjedzie za granicę, bo wstydzi się Bałtyku i osobnego cennika dla każdej dodatkowej, najdrobniejszej przyjemności. Bałtyk wciąż może być jednym z największych atutów polskiej turystyki. Niech przestanie tylko zachowywać się, jakby nie było dla niego alternatywy. Bo jeśli nie, to alternatywa ustawi się na lotnisku do odprawy. Jest to trochę przykre, prawda?

©℗

eprasa.pl bc945590f1

PRACA

Firmy mają już dość zwolnień lekarskich. Dalej nie może tak być

Nowe przepisy o L4 wprowadziły wiele kluczowych zmian pozytywnie ocenianych przez pracodawców. Ale są też minusy – pracownicy zaczęli je traktować jako poluzowanie zasad zwolnień lekarskich. Poza tym, to nadal firmy wypłacają wynagrodzenie chorobowe przez pierwsze 33 dni niezdolności do pracy – po tym okresie przejmuje to ZUS

Agnieszka Kamińska

FOT. ILUSTRACYJNE K. SZYMCZAK/POLSKA PRESS

Przeciętna długość zaświadczenia lekarskiego w 2025 roku wyniosła 11 dni, a otrzymał je statystycznie co drugi Polak

Według przedsiębiorców ten obowiązek w całości powinien przejść na ZUS. – Najwięcej zwolnień lekarskich jest poniżej 33 dni, a więc to przedsiębiorcy faktycznie biorą na siebie odpowiedzialność za utrzymanie pracowników na zwolnieniach lekarskich – mówi Paweł Skotnicki, doradca finansowy i ubezpieczeniowy.

Nowe przepisy o zwolnieniach lekarskich obowiązują od połowy kwietnia. Ustawa wprowadziła kilka kluczowych zmian, m.in. przepisy dopuszczają możliwość wykonywania niektórych incydentalnych czynności podczas L4. Na przykład osoba na zwolnieniu może wyjść po dziecko do przedszkola lub na szybkie zakupy spożywcze. Pracownik może też wykonać drobne czynności dla firmy, jeśli są one ważne dla jej funkcjonowania, a nie pogarszają stanu zdrowia chorego. Chodzi np. o wysłanie mejla czy złożenie podpisu. Jest też inna zmiana – mówi ona o tym, że pracownik dwuetatowy na jednym etacie może mieć zwolnienie, a na drugim może normalnie pracować, jeśli zgodzi się na to lekarz.

Pracownicy interpretują nowe przepisy o L4 jako przyzwolenie na pracę lub wypoczynek

Nowe przepisy uwzględniają wiele sytuacji życia codziennego, które wcześniej nie były ujęte w przepisach lub nie było jasności, jak je interpretować. Generalnie przedsiębiorcy do tych zmian odnoszą się pozytywnie. Są też minusy nowych regulacji.

Okazuje się, że wiele osób traktuje je jako zwiększenie swobody pracownika podczas zwolnienia lekarskiego, a nawet jako przyzwolenie na pracę lub wypoczynek. Ustawodawca nie zmienił jednak podstawowej zasady: L4 nadal ma służyć leczeniu i powrotowi do zdrowia.

– Coraz częściej spotykamy się z sytuacjami, w których pracownicy próbują tłumaczyć swoją aktywność podczas L4 jako czynność incydentalną. Tymczasem każda sytuacja jest oceniana indywidualnie, a pracownik powinien być w stanie wiarygodnie wykazać, że jego zachowanie nie było sprzeczne z celem zwolnienia lekarskiego. L4 to nie jest dodatkowy urlop. Nadal obowiązuje podstawowa zasada, zgodnie z którą zachowanie pracownika powinno wspierać proces leczenia. Każda aktywność podejmowana przez pracownika może zostać oceniona pod kątem jej wpływu na proces rekonwalescencji. Sam fakt wyjazdu, aktywności fizycznej czy wykonywania określonych czynności nie przesądza jeszcze o naruszeniu przepisów, ale też nie oznacza automatycznej zgody na nią – mówi Mikołaj Zając, prezes Conperio – firmy, która dostarcza systemy zarządzania absencjami.

Ustawodawca nie poluzował zasad, wręcz przeciwnie – w pierwszym kwartale 2026 r. kontroli było więcej niż pod koniec ubiegłego roku

Zając twierdzi, że błędne interpretacje nowych przepisów prowadzą do problemów podczas kontroli i mogą skutkować utratą świadczeń chorobowych.

– Część pracowników uznała, że ustawodawca znacząco poluzował zasady korzystania ze zwolnień lekarskich. Jest wręcz odwrotnie – dodaje Mikołaj Zając.

W samym pierwszym kwartale 2026 roku ZUS przeprowadził ponad 111 tys. kontroli zwolnień lekarskich. W ostatnim kwartale 2025 r. ZUS przeprowadził ich 110,9 tys.

Poza tym, w pierwszych trzech miesiącach tego roku wydano 5,3 tys. decyzji wstrzymujących dalszą wypłatę zasiłków chorobowych, a kwota wstrzymanych zasiłków wyniosła prawie 9,8 mln zł. Obniżono także wypłaty świadczeń o niemal 73,8 mln zł. Kwota obniżonych i cofniętych świadczeń pieniężnych z ubezpieczenia społecznego w razie choroby i macierzyństwa w I kwartale 2026 roku wyniosła 83 561,2 tys. zł. Natomiast w ostatnim kwartale 2025 r. ZUS wydał 6,3 tys. decyzji wstrzymujących dalszą wypłatę zasiłków chorobowych na kwotę 11,4 mln zł. Obniżono wypłaty o 64 mln zł w przypadku 30,3 tys. osób. Łącznie kwota obniżonych i cofniętych świadczeń wyniosła 75,3 mln zł.

Prawo do kontrolowania pracowników na L4 uzyskali także przedsiębiorcy zatrudniający poniżej 20 osób

Ustawa wprowadziła też inną istotną zmianę – prawo do kontrolowania pracowników na L4 uzyskali także przedsiębiorcy zatrudniający poniżej 20 osób. Wcześniej miały do tego prawo tylko firmy zatrudniające powyżej 20 ubezpieczonych.

Pracodawcy wskazują jednak, że nie wprowadzono zmiany, o którą postulowali od lat. Według nich to ZUS powinien wypłacać pracownikom świadczenie chorobowe niezależnie od liczby dni. Dziś ten obowiązek jest podzielony: pracodawcy płacą za pierwsze 33 dni niezdolności do pracy, a po 33 dniach choroby robi to ZUS.

– Zmiana w tym kierunku byłaby jednoznacznie pozytywnie oceniana przez przedsiębiorców. Ubezpieczyciel państwowy powinien utrzymywać dochód człowieka, gdy ten jest czasowo niezdolny do pracy. To nie jest przywilej, a pewne przywrócenie właściwego porządku. Najwięcej zwolnień lekarskich jest poniżej 33 dni, a więc to przedsiębiorcy faktycznie biorą na siebie odpowiedzialność za utrzymanie pracowników na zwolnieniach lekarskich – mówi Paweł Skotnicki, doradca finansowy i ubezpieczeniowy.

Przeniesienie kosztu chorobowego w 100% na ZUS to skomplikowany temat, ale „niesamowicie potrzebny"

Przedsiębiorcy mówią, że powrót do dyskusji na temat finansowania chorobowego jest niezwykle ważny. Przypominają, że to jedna z obietnic przedwyborczych koalicji rządzącej.

– ZUS, Inspekcja Pracy i Krajowa Administracja Skarbowa w ostatnim czasie mocno skupiają się na kontrolach. Zakładając, że doszło do uszczelnienia sytuacji, gdy np. pracownicy niezasadnie przechodzą na zwolnienia lekarskie, to uznajemy, że wdrażanie wsparcia dla przedsiębiorców mogłoby przynieść dobre rezultaty rozwojowe dla sektora MŚP. Zdajemy sobie sprawę, że przeniesienie kosztu chorobowego w 100% na Zakład Ubezpieczeń Społecznych to skomplikowany temat, ale z punktu widzenia przedsiębiorców niesamowicie potrzebny. I to tym bardziej, że wciąż nie obniżono składek zdrowotnych. Oczywiście możemy dyskutować, np. by koszty zwolnień lekarskich wszystkich pracowników do 26. roku życia pokrywane były przez ZUS albo wszystkich pracowników po 50. roku życia. To będzie zachęcać firmy do pracy ze starszymi kadrami lub odciąży tych, którzy zatrudniają młodych, np. bardzo obciążony sektor handlowy, usługowy i produkcyjny – mówi Hanna Mojsiuk, prezes Północnej Izby Gospodarczej w Szczecinie.

W ub. roku odnotowano o pół miliona dni absencji chorobowej więcej niż w roku poprzednim

Przypomnijmy też, że w ub. roku ZUS zarejestrował 27,5 mln zaświadczeń lekarskich o czasowej niezdolności do pracy. Przełożyło się to na 290,5 mln dni absencji – o 0,5 mln dni więcej niż rok wcześniej i o 8 mln dni więcej niż w 2021 r. Przeciętna długość zaświadczenia lekarskiego wyniosła 11 dni, a otrzymał je statystycznie co drugi Polak ubezpieczony w ZUS.

W porównaniu do roku poprzedniego odnotowano o pół miliona dni absencji chorobowej więcej. Częściej zdarzały się zwolnienia krótkie – wystawionych zostało 9,8 mln zaświadczeń z tytułu choroby własnej do 5 dni, tj. o 0,2% więcej niż rok wcześniej (w 2024 r. – 9,5 mln), w tym 1,8 mln zaświadczeń jednodniowych (w 2024 r. – 1,7 mln). W porównaniu do 2024 r. liczba dni absencji chorobowej wzrosła o 0,2% w porównaniu do 2021 r. – o 2,8%), a liczba zaświadczeń lekarskich zwiększyła się o 0,1% (w porównaniu do 2021 r. – o 11,8%).

©℗

eprasa.pl bc945590f1

MOTORYZACJA

Polski „elektryk” jedzie na Dakar. Ekstremalny test dla rodzimej technologii, która ma podbić rynek

Polski samochód elektryczny ma przejść jeden z najtrudniejszych testów na świecie. Pojazd o nazwie Sokół wystartuje w Rajdzie Dakar, gdzie w pustynnych warunkach sprawdzona zostanie technologia rozwijana przez lata przez zespoły Innovation AG i Adaptive Motors Poland

Maciej Badowski

– Jeżeli nasz pojazd i nasza technologia taki test zdadzą, będzie można je szeroko wdrażać i mieć pewność, że są, mówiąc w cudzysłowie, nie do zajechania – mówi Strefie Biznesu Tomasz Drzał z Adaptive Motors Poland.

Z polskiego laboratorium na pustynię. „Elektryk” ma przejść test Dakaru

Technologia w elektromobilności rozwija się bardzo szybko, ale ekstremalne warunki wciąż pozostają największym wyzwaniem dla tego typu rozwiązań. Rajd Dakar ma być dla polskiego pojazdu próbą, która pokaże, czy rozwiązania rozwijane z myślą o codziennym użytkowaniu poradzą sobie również tam, gdzie samochody elektryczne zwykle nie trafiają.

– Technologia w elektromobilności idzie dziś znacząco do przodu. Trzeba jednak postawić małą gwiazdkę: w przypadku aut z napędem alternatywnym obowiązują nieco inne zasady, choć sama trasa pozostaje taka sama. Chodzi na przykład o możliwość ładowania się w tak zwanym międzyczasie – mówi Strefie Biznesu Tomasz Drzał, przedstawiciel Adaptive Motors Poland.

– Jeśli jednak mówimy o trudach tego rajdu, wysokich temperaturach, piachu, wydmach i innych ekstremalnych warunkach, z którymi na co dzień samochody elektryczne się nie spotykają, to będzie to bardzo wymagający test dla technologii. I, co warto podkreślić, polskiej technologii – dodaje.

Celem udziału w Dakarze jest sprawdzenie rozwiązania jeszcze przed rozpoczęciem masowej produkcji. Według Drzała ekstremalne warunki mają być najlepszym sposobem na weryfikację tego, czy opracowane systemy są gotowe do szerokiego zastosowania.

– Jeżeli nasz pojazd i nasza technologia taki test zdadzą, będzie można je szeroko wdrażać i mieć pewność, że są, mówiąc w cudzysłowie, nie do zajechania. Jeśli coś sprawdza się przez dwa tygodnie na trasach Dakaru, to znaczy, że sprawdzi się również w codziennym użytkowaniu – podkreśla.

FOT. INNOVATION AG

– Jeżeli nasz pojazd i nasza technologia taki test zdadzą, będzie można je szeroko wdrażać i mieć pewność, że są, mówiąc w cudzysłowie, nie do zajechania – mówi nam Tomasz Drzał

Historia zaczęła się od Sokoła 4x4

Projekt ma swoje korzenie w doświadczeniach Alberta Gryszczuka, konstruktora samochodów terenowych i uczestnika rajdów cross-country. To właśnie kolejne starty i wyprawy terenowe stały się podstawą późniejszych prac nad napędami elektrycznymi.

Jednym z najważniejszych etapów był projekt Sokół 4x4 – jeden z pionierskich polskich pojazdów terenowych z napędem elektrycznym. Samochód łączył doświadczenia związane z budową pojazdów ekspedycyjnych z rozwijanymi w Polsce rozwiązaniami elektromobilnymi.

Podczas prac nad Sokołem powstawały pierwsze rozwiązania dotyczące zarządzania energią, sterowania napędem, komunikacji między podzespołami oraz diagnostyki pojazdu. Te doświadczenia stały się później podstawą rozwoju kolejnych technologii.

Rozwijane przez lata systemy ewoluowały w platformę EVACT, a następnie stały się fundamentem architektury pojazdów elektrycznych rozwijanych przez Innovation AG. Kolejnym etapem była platforma EAGLE oraz projekt eVanPL – elektrycznego samochodu dostawczego nowej generacji. Równolegle powstała Adaptive Motors Poland, której zadaniem jest komercjalizacja opracowanych technologii i przygotowanie do seryjnej produkcji pojazdów elektrycznych.

Dakar ma odpowiedzieć, czy technologia wytrzyma najtrudniejsze warunki

Powrót do projektu dakarowego ma być dla zespołu nie tylko wyzwaniem sportowym, ale również kolejnym etapem rozwoju technologii. Jak wskazują przedstawiciele projektu, najtrudniejszy rajd świata od lat jest miejscem, gdzie sprawdzane są rozwiązania, które później trafiają do seryjnych samochodów.

W przypadku elektrycznego Sokoła testowane będą między innymi systemy zarządzania energią, wytrzymałość komponentów, chłodzenie baterii, niezawodność napędów oraz oprogramowanie sterujące.

– Tak naprawdę to jeden z powodów, dla których Innovation AG i Adaptive Motors Poland, spółka budująca fabrykę pojazdów elektrycznych, postanowiły wystawić taki samochód na Dakar. Chodzi o to, by jeszcze przed rozpoczęciem masowej produkcji sprawdzić w ekstremalnych warunkach technologię, która dziś wydaje nam się po prostu najlepsza na świecie. W ruchu miejskim już się sprawdza, zobaczymy, jak poradzi sobie na Dakarze – mówi Drzał.

Jak dodaje, w rajdzie pojawią się także inne pojazdy wykorzystujące alternatywne napędy, między innymi rozwiązania wodorowe. Nie będzie to więc bezpośrednia rywalizacja z klasycznymi konstrukcjami, ale samochody będą musiały pokonać tę samą trasę i zmierzyć się z tymi samymi warunkami.

– Pojadą tam również inne pojazdy z alternatywnymi napędami, w tym wodorowymi, więc będzie to trochę inna kategoria. Nie główny nurt, ale ta sama trasa i ten sam rajd. Zobaczymy więc, jak wszystko wypadnie w praktyce i jak sprawdzi się w naprawdę ekstremalnych warunkach – zaznacza Drzał.

Nie prędkość będzie najważniejsza. Kluczowa okaże się bezawaryjność

Udział w Dakarze nie oznacza wyłącznie walki o wynik sportowy. Zdaniem Tomasza Drzała najważniejszym celem pozostaje ukończenie rajdu, ponieważ w ekstremalnych warunkach nawet najlepsze tempo nie ma znaczenia, jeśli pojazd nie dotrze do mety.

– Czy będziemy walczyć o miejsca? To zależy od tego, jak ułoży się rajd. Wszyscy, którzy startują w Dakarze, wiedzą, jak bardzo jest wymagający. Każdy chce przede wszystkim dojechać do mety, bo jeden fałszywy, zbyt ryzykowny ruch może oznaczać odpadnięcie z rywalizacji i bezpowrotne przekreślenie szans na dobrą lokatę – mówi.

Za kierownicą Sokoła mają usiąść kierowcy z dużym doświadczeniem w rajdach terenowych. Wśród nich będzie Albert Gryszczuk, który startował w Dakarze jeszcze w czasach, gdy impreza odbywała się w Afryce i prowadziła przez Senegal.

– To kilkunastoletnie doświadczenie będziemy mogli wykorzystać, jadąc tym pojazdem. Ambicje na dobre lokaty na pewno więc są. Nie znamy jednak do końca konkurencji, zwłaszcza w kategorii alternatywnych napędów, dlatego wiele wyjaśni się już w trakcie rywalizacji – tłumaczy.

– Niezależnie jednak od tego, jakim pojazdem się jedzie, na Dakarze kluczowa jest bezawaryjność. Szybka, agresywna i ryzykowna jazda nic nie da, jeśli samochód stanie na środku pustyni czy wydm. Można świetnie przejechać dwa, trzy, cztery, a nawet pięć etapów, a potem wszystko stracić – mówi.

Samochód ma być intensywnie testowany jeszcze przed startem rajdu. Zespół chce sprawdzić go w różnych warunkach terenowych, aby ograniczyć ryzyko awarii podczas rywalizacji.

– Samochód będzie testowany na wszystkie możliwe sposoby. Pamiętajmy, że nie tylko podczas samego rajdu, ale również w trakcie przygotowań. Do Dakaru zostało jeszcze trochę czasu – start jest na początku stycznia. Samochód jest już gotowy, wszystkie parametry ma dopracowane, więc teraz przyszedł czas na testy w terenie, zapewne również na różnych poligonach. Na pewno będziemy mocno go sprawdzać i dawać mu solidnie w kość, żeby na Dakarze nic nie zaskoczyło nas negatywnie – podsumowuje Tomasz Drzał. ©℗

O Innovation AG

Innovation AG jest polską firmą technologiczną specjalizującą się w rozwoju systemów dla elektromobilności, platform pojazdów elektrycznych oraz zaawansowanego oprogramowania zarządzającego napędem i energią. Spółka jest twórcą systemu EVACT oraz platformy EAGLE wykorzystywanej w projekcie eVanPL.

O Adaptive Motors Poland

Adaptive Motors Poland odpowiada za komercjalizację technologii opracowanych przez Innovation AG oraz przygotowanie do produkcji seryjnej pojazdu eVanPL. Spółka realizuje projekt budowy fabryki pojazdów elektrycznych w Kleszczowie i rozwija polskie kompetencje w zakresie nowoczesnej elektromobilności, tworząc fundament dla krajowego przemysłu pojazdów elektrycznych.

eprasa.pl bc945590f1

PROGRAMOWO

G. 14:00

Splątane losy

TVP 1

Mine obraża się na babcię za zabranie zdjęcia rodziny, lecz po przeprosinach godzi się z nią i pozwala jej zatrzymać fotografię. Ayfer pociesza Meltem, przekonując ją, by nie rezygnowała z Buraka, natomiast Burak wyjaśnia Meltem, że zawsze traktował ją wyłącznie jak przyjaciółkę. Halil bezskutecznie ponagla Remziego w poszukiwaniach Tahsina i Pakize. Munevver zgadza się, by Mine zaczęła wychodzić z Suzan na spacery, a Halil przyznaje Burakowi, że coraz trudniej znosi ukrywanie prawdy przed szefową.

G. 15:05

La Promesa – pałac tajemnic

TVP 2

Salvador i Vera podejrzewają, że Lope wpadł w poważne tarapaty. Choć sam nie chce nic mówić, wszystko wskazuje właśnie na to. Lorenzo wypytuje natomiast Alonsa o Maríę Antonię. Hrabia de Ayala zdobywa się na hojny gest i daje Martinie w prezencie diamentowy naszyjnik. Konflikt Virtudes z Simoną i Candelą ponownie się zaostrza. Służba postanawia urządzić w La Promesie dyskretne czuwanie ku czci donii Pii.

G. 20:15

NA WSPÓLNEJ

TVN

Julka nie wraca do domu na noc, a roztrzęsiony Igor bezskutecznie wydzwania do niej. Nowak dopada Leona i zmusza go, by ściągnął do siebie Julię. Gdy to się udaje, ojciec siłą zaciąga dziewczynę do domu. Widzi, że jest naćpana i znajduje w jej torbie narkotyki. Ostrowski radzi Igorowi szukać ośrodka odwykowego. Słysząc to Julka krzyczy, że się zabije. Nowak jest przerażony... Agnieszka chce pomóc Tomkowi i innym chłopakom. W tym celu próbuje załatwić trenera koszykówki dla ośrodka poprawczego, ale żadna z fundacji nie dysponuje takimi środkami. Olszewska nie chce się poddać i proponuje mężowi, żeby sami założyli fundację i pomogli chłopcom. Ryszard jednak uważa, że to strata czasu i pieniędzy. Agnieszka obraża się na męża! W międzyczasie Juliusz podejmuje decyzję: zamierza powiedzieć profesor Agier prawdę – że jest jej... Januszem z internetu. Rezygnuje jednak, gdy słyszy od ukochanej, że dziś umówiona jest na randkę z mężczyzną, którego poznała podczas konferencji medycznej. Juliusz skutecznie ukrywa rozczarowanie. Jako były szpieg od razu obmyśla plan zlikwidowania nowego absztyfikanta Krystyny.

G. 16:00

Dziedzictwo

TVP 1

Poyraz jest przekonany, że Nana odwzajemnia jego uczucia i postanawia dokończyć przerwaną rozmowę. Aynur otrzymuje kwiaty i zaproszenie na kolację od Kvanca, lecz mimo nacisków Adalet nie potrafi zapomnieć o Sinanie. Sinan również wybiera się na romantyczną kolację z Ezgi, choć myśli tylko o Aynur. Mert wyznaje Nanie, że od dawna kocha Nazli. Yusuf po chorobie wraca do szkoły. Poyraz ponownie próbuje porozmawiać z Naną, lecz ta znów ucieka przed konfrontacją.

G. 17:20

Panna młoda

TVP 2

Derya nie jest w stanie być obojętna na los Yoncy. Namawia Cemila, by przyjąć pod dach młodą kobietę wraz z jej dzieckiem. Ten pomysł niespecjalnie się Cemilowi podoba, ale jeszcze mniej podoba mu się perspektywa życia z obrażoną i rozczarowaną Deryą... Sinem wygarnia Melihowi, co o nim myśli. Tymczasem Engin zaprasza rodzinę Devegliolu na odczytanie listu zmarłej Yasemin. Beyza boi się, że Yasemin zza grobu zdradzi jej tajemnicę i zrujnuje wszystko.

G. 18:25

Akacjowa 38

TVP 1

Blanca i Diego nie mają szczęścia... Gdy planują odebrać Moisesa ze szpitala, stan chłopca ponownie się pogarsza. Malca znów zaczyna nękać wysoka gorączka. W międzyczasie Lolita zdobywa się na owagę i przyznaje się Antonitowi, że uszkodziła jego wynalazek. Samozwańczy wynalazca ani myśli poddawać się z powodu tak trywialnych przeszkód. Zamiast zrezygnować z pomysłu i załamać ręce, Antonito rozpoczyna prace nad udoskonaleniem wycieraczek samochodowych. Poświęca im całą swoją uwagę i dostępny czas. Z kolei El Pena postanawia samodzielnie spłacić dług wobec don Felipe. Łatwo nie będzie, ale jest zdeterminowany, by wyrównać rachunki do ostatniego grosza. Lucia dowiaduje się, że niejaki markiz Valmez uwzględnił ją w testamencie zapisując jej comiesięczną rentę w wysokości tysiąca peset.

eprasa.pl bc945590f1

KRZYŻÓWKA NR 127

Poziomo:

1) kartka wrzucona do urny,
6) przywódca sekty chasydów,
11) istota, która przynosi zło, kusi człowieka,
12) zawiadomienie o wysłaniu paczki,
13) krzywa płaska, kształtem zbliżona do elipsy,
14) kolejny szczebel w karierze,
15) skład broni, zbrojownia,
17) pszenica o kłującym kłosie,
18) niezbędny do oddychania,
19) palestyńskie miasto nad Morzem Śródziemnym,
20) japoński producent samochodów osobowych,
23) ptak drapieżny z rodziny sokołowatych,
25) cesarz rzymski podejrzewany o podpalenie Rzymu,
26) podróż z przyczepą kempingową,
27) obszerne okrycie wierzchnie z peleryną,
28) leczniczy wyciąg wodny z ziół,
31) zarys przedmiotu, szkic,
34) wyrósł z brzydkiego kaczątka,
36) na czele spółdzielni,
37) odgłos pracy silnika,
38) rzymski bóg wojny,
39) „… braci”, amerykański serial wojenny,
40) drobny skorupiak arktyczny.

Pionowo:

2) miejsce odwiedzane przez rybaków,
3) … Orlich Gniazd, biegnie z Krakowa do Częstochowy,
4) laska – atrybut Dionizosa,
5) miejsce pracy boga Hefajstosa,
6) dodatkowa praca, ale mało ambitna,
7) małe, okrągłe cukierki,
8) nakrycie głowy budowlańca,
9) panowanie nad sobą, samokontrola,
10) pracuje na polu podczas żniw,
16) ptak inaczej nazywany rudzikiem,
21) gęsty, wiekowy las iglasty,
22) wełna królików lub kóz,
23) naczynie na herbatę,
24) tytuł niższy od hrabiego,
29) trele-morele, banialuki,
30) centralny punkt tarczy strzeleckiej,
32) Barack, 44. prezydent Stanów Zjednoczonych,
33) woreczek na miedziaki, kabza,
34) mebel dla rezerwowych,
35) popularna zabawa dziecięca.

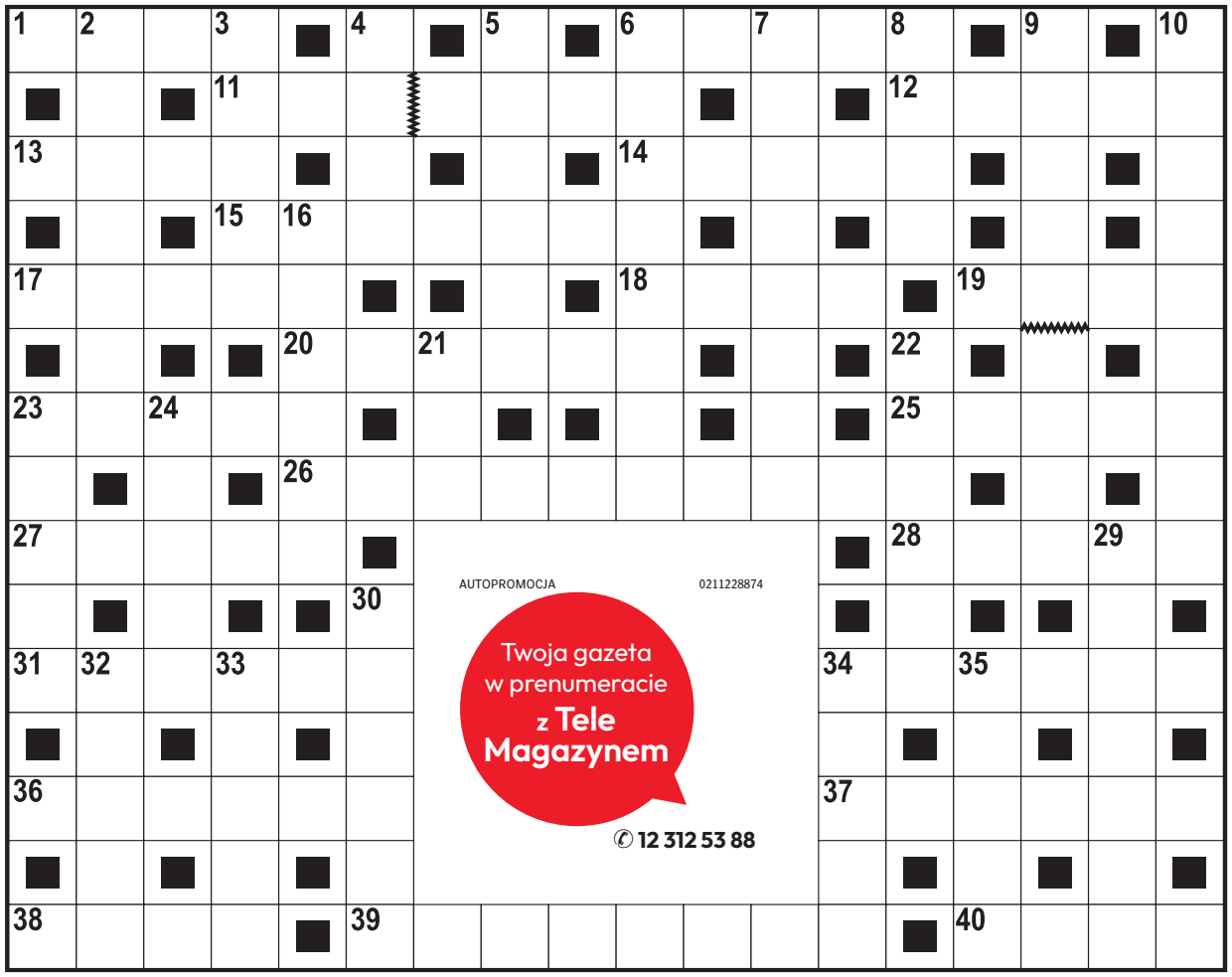

AUTOPROMOCJA 0211228874
Twoja gazeta w prenumeracie z Tele Magazynem
✆ 12 312 53 88

ROZWIĄZANIE NR 126

Z	■	F	■	G	R	A	B	■	■	D	A	C	H	■	G	■	D
A	R	I	E	L	■	P	A	R	T	E	R	■	R	Z	U	T	Y
K	■	O	■	I	M	A	K	■	■	T	E	Z	A	■	R	■	D
W	E	L	O	N	■	S	Ł	U	P	E	K	■	B	R	A	V	O
A	■	K	■	K	O	Z	A	■	■	K	A	M	I	■	M	■	N
S	Z	A	M	A	N	■	Ż	A	R	T	■	Ł	A	S	I	C	A
■	W	■	I	■	U	■	A	■	■	O	■	O	■	A	■	Y	■
S	A	K	S	O	F	O	N	B	A	R	Y	T	O	N	O	W	Y
■	D	■	J	■	R							E	■	Y	■	I	■
Z	A	P	A	S	Y							K	R	O	P	L	A
A	■	E	■	Z	■							■	Y	■	L	■	R
K	U	R	H	A	N							S	C	H	O	D	Y
U	■	K	■	F	■							■	E	■	T	■	M
S	K	O	K	I	■							■	R	Y	K	S	A
Y	■	Z	■	R	A	C	H	M	I	S	T	R	Z	■	A	■	N

KRZYŻÓWKA PANORAMICZNA

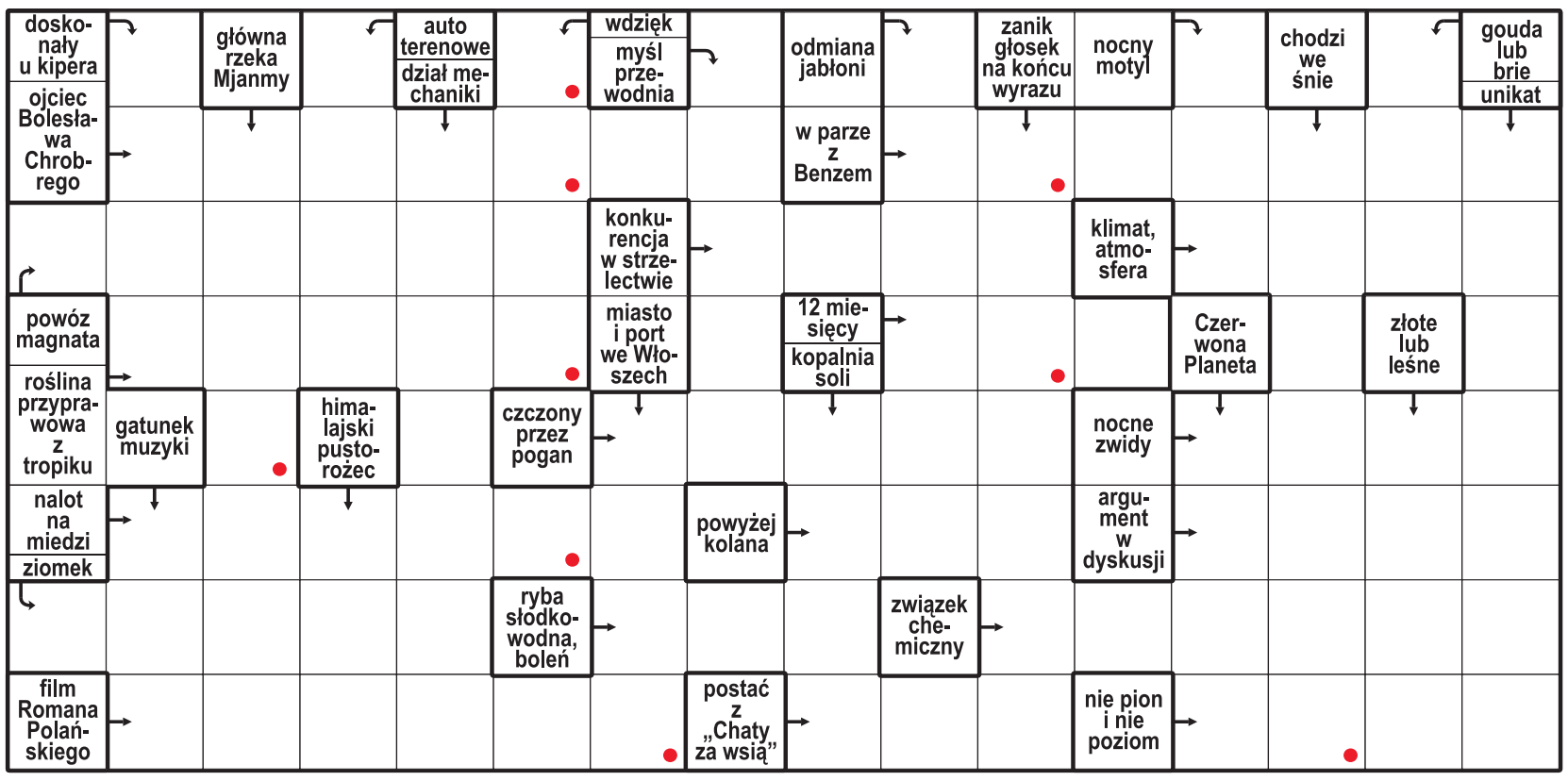

Litery z pól oznaczonych kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

ROZWIĄZANIE: CZAROWNIK.

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Działaj odważnie, lecz bez pośpiechu. Horoskop dzienny to wskazówka, by zaufać intuicji.

Ryby (19.02 - 20.03)
Spokojna rozmowa pomoże Ci rozwiązać ważną sprawę. Horoskop na dziś radzi znaleźć czas na odpoczynek.

Baran (21.03 - 19.04)
Czeka Cię ciekawe spotkanie. Horoskop dzienny na środę zapowiada, że otworzysz nowe drzwi.

Byk (20.04 - 20.05)
Intuicja podpowie Ci właściwe rozwiązanie. Horoskop dzienny to wskazówka, by nie ignorować przeczuć.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Twoja pewność siebie przyciągnie uwagę. Horoskop na dziś mówi, że to dobry dzień, by pokazać swój talent.

Rak (22.06 - 22.07)
Cierpliwość pomoże Ci nadrobić zaległości. Horoskop dzienny na środę radzi wieczorem odłożyć obowiązki.

Lew (23.07 - 22.08)
Dzień sprzyja spotkaniom. Horoskop dzienny wróży, że szczerość pomoże Ci odzyskać harmonię w relacjach.

Panna (23.08 - 22.09)
Zaufaj przeczuciom, szczególnie przy decyzjach. Horoskop na dziś mówi, że czeka Cię niespodzianka.

Waga (23.09 - 22.10)
Nowa propozycja może zmienić Twoje plany. Horoskop na dziś podpowiada, by nie bać się ryzyka.

Skorpion (23.10 - 21.11)
Konsekwencja przyniesie efekty. Horoskop dzienny sugeruje nie przejmować się drobnymi przeszkodami.

Strzelec (22.11 - 21.12)
Kreatywny pomysł może przynieść Ci korzyści. Horoskop na dziś radzi zaufać własnemu zdaniu.

Koziorożec (22.12 - 19.01)
Potrzebujesz spokoju i przestrzeni. Horoskop dzienny na środę mówi, że szczera rozmowa przyniesie ulgę.

eprasa.pl bc945590f1

PIŁKA NOŻNA

Puchacz u bram Ligi Mistrzów. Gra o marzenia

Jakub Jabłoński

Tymoteusz Puchacz, niesiony niezwykłym wsparciem żony Oliwii, zagra w pierwszym meczu o awans do fazy ligowej Ligi Mistrzów. Rywalem azerskiego Sabah Baku w Bukareszcie będzie Hapoel Beer Szewa. Początek dzisiaj o godz. 21.00.

FOT. DAVE ROWNTREE/PPAUK/SHUTTERSTOCK

Dwumecz z izraelskim Hapoelem Beer Szewa dzieli Tymoteusza Puchacza od awansu do elitarnej Ligi Mistrzów

Tymoteusz Puchacz i o rok młodsza Oliwia Nincević poznali się na zwykłej imprezie w jednym z warszawskich klubów. Szybko dały o sobie znać strzały Amora. Partnerka piłkarza – prywatnie influencerka – przyznała, że początkowo nie wiedziała, iż spotyka się ze znanym zawodnikiem. Z każdym miesiącem nie było już jednak jej trudno się domyślić. Towarzyszyła mu także przy przeprowadzce do Azerbejdżanu. W maju tego roku para zakochanych wzięła ślub. Lewy obrońca nie zwlekał długo z decyzją, po której zaczął... regularnie grać. Kibice szybko to zauważyli i domagają się jego powrotu do reprezentacji, w której brakuje piłkarzy na jego pozycję.

– Wyczuwam konotację tutaj. Kiedyś nie myślałem o tym, że może tak to wpłynąć na mnie, ale małżeństwo i to, że spotkałem swoją drugą połówkę, ukształtowało mnie jako osobę i pomaga mi w rozwoju jako człowiek, ale też jako piłkarz – mówił ostatnio w Kanale Sportowym. – Dlatego myślę, że jest to duże połączenie i ta dobra forma, to, co się teraz dzieje, ma duży wpływ. Oliwka ma duży wpływ na mnie – mówił zakochany piłkarz w rozmowie z Mateuszem Borkiem.

Do pięknych obrazków z udziałem pary doszło po końcowym gwizdku meczu z Aarhus GF (4:0), w którym Puchacz pomścił Lecha Poznań (którego jest wychowankiem), wyeliminowanego przez Duńczyków na etapie II rundy eliminacji do Ligi Mistrzów. W pewnym momencie podszedł pod trybunę, na której czekała jego partnerka, a następnie ją ucałował.

Polak jest podstawowym wyborem trenera Sabah Baku, z którym sięgnął po mistrzostwo Azerbejdżanu. W tegorocznych eliminacjach do elitarnej Ligi Mistrzów notował kapitalne liczby. Zagrał we wszystkich sześciu meczach. Bramki jeszcze nie zdobył, ale już na koncie ma trzy asysty. Teraz znalazł się u bram elitarnych rozgrywek. Ostatnią przeszkodą będzie izraelski Hapoel Beer Szewa – zdecydowany faworyt starcia z Sabah Baku. Puchacz zagra o spełnienie marzenia. Jeszcze nigdy nie wystąpił w Lidze Mistrzów. Dotąd szczytem była Liga Europy i Konferencji.

Gdzie obejrzeć mecz Hapoel Beer Szewa – Sabah Baku?

Początek pierwszego meczu na wyjeździe w Bukareszcie: Hapoel Beer Szewa – Sabah Baku zaplanowano na dziś, 19 sierpnia, o godz. 21.00. Transmisja będzie dostępna wyłącznie na płatnym kanale Canal+Extra 2. Spotkanie skomentują Gabriel Rogaczewski oraz Dawid Szymczak. Stream za opłatą – na stronie i w aplikacji Canal+Online. Rewanż tydzień później w Baku.

Również dzisiaj NK Celje, którego piłkarzem jest kontuzjowany Łukasz Bejger, zagra na wyjeździe ze Slovanem Bratysława. Natomiast Bodo/Glimt zmierzy się z holenderskim NEC Nijmegan.

TENIS

Iga Świątek wciąż bez porażki na amerykańskiej ziemi. Do wzięcia ponad pół miliona

Paweł Wiśniewski

Iga Świątek jest już w 4. rundzie prestiżowego turnieju tenisowego WTA 1000 „Cincinnati Open" (pula nagród: 7 433 076 dolarów). O ćwierćfinał zagra dzisiaj z Francuzką Diane Parry. To oznacza również premię w wysokości 154 210 dolarów, czyli ok. 575 000 złotych.

Do imprezy rozgrywanej na kortach twardych kompleksu „Lindner Family Tennis Center" w Mason – około 35 km na północ od centrum Cincinnati w stanie Ohio – przystąpiły w sumie aż cztery nasze tenisistki.

Pierwsza odpadła – już w 1. rundzie – Magda Linette (po porażce z Rumunką Eleną-Gabrielą Ruse 0:6, 3:6).

Nieco dłużej pograły Maja Chwalińska i Magdalena Fręch. Pierwsza przekonująco wygrała z Hiszpanką Cristiną Bucsą 6:2, 6:2, ale w 3. rundzie musiała uznać wyższość rosyjskiej tenisistki Diany Sznajder 2:6, 6:7(3).

Z kolei 28-letnia Łodzianka Fręch najpierw odprawiła Antonię Ruzić z Chorwacji 6:2, 7:5, potem Łotyszkę Jelenę Ostapenko (z którą od niedawna współpracuje były trener Igi Świątek Piotr Sierzputowski) 6:1, 6:3, aby następnie przegrać z wiceliderką rankingu światowego tenisistek, Rosjanką z kazachskim paszportem, Jeleną Rybakiną 4:6, 6:7(2).

W Mason na przedmieściach Cincinnati Iga Świątek broni tytułu wywalczonego przed rokiem – wówczas wygrała w finale z Włoszką Jasmine Paolini 7:5, 6:4.

Raszynianka przyjechała do Stanów Zjednoczonych opromieniona zwycięstwem w turnieju rangi WTA 1000 w Toronto (6:2, 6:3 z... Rybakiną). Tym samym Polka wywalczyła 26. tytuł w karierze, a 12. w turniejach rangi WTA 1000, które rangą ustępują tylko Wielkim Szlemom (Australian Open, French Open, Wimbledon i US Open).

W „Cincinnati Open" Iga Świątek przystąpiła do rywalizacji – z racji rozstawienia – od drugiej rundy.

Mecze z Kolumbijką Emilianą Arango (6:3, 6:0) i Greczynką Marią Sakkari (4:6, 6:1, 6:1) były praktycznie bez historii.

Kolejną rywalką Igi będzie praworęczna Diane Parry, z którą zmierzy się po raz drugi w karierze. Dwa lata temu, na paryskich Igrzyskach XXXIII Olimpiady, nasza tenisistka pokonała Francuzkę 6:1, 6:1.

W Mason grali również nasi panowie. Niestety, nie za długo... Już w pierwszej rundzie Kamil Majchrzak przegrał z australijskim kwalifikantem Christopherem O'Connell 4:6, 6:7(5).

Hubert Hurkacz wygrał z Japończykiem Sho Shimabukuro 6:2, 6:4, ale kilkanaście godzin później uległ Amerykaninowi Tommy Paulowi 4:6, 7:6(3), 3:6. To było ich szóste spotkanie i czwarta wygrana Jankesa.

Paul zrewanżował się „Hubiemu" za lipcową porażkę w 3. rundzie Wimbledonu.

„Cincinnati Open" jest praktycznie ostatnim sprawdzianem światowej czołówki przed wielkoszlemowym US Open w Nowym Jorku, który rozpocznie się 30 sierpnia.

WTA 1000 „Cincinnati Open". Kasa wypłaci:

1. runda = 16 260 dolarów;
2. runda = 26 255 dolarów;
3. runda = 47 375 dolarów;
4. runda = 81 752 dolarów;
ćwierćfinał = 154 210 dolarów;
półfinał = 297 315 dolarów;
finalistka = 564 920 dolarów;
zwyciężczyni = 1 085 220 dolarów.

LEKKA ATLETYKA

Ewa Swoboda kontra reszta świata. Kosmiczne Amerykanki i Jamajki

Paweł Wiśniewski

Galaktycznie zapowiada się najszybsza żeńska konkurencja zbliżającego się mityngu lekkoatletycznego Diamentowej Ligi – „Silesia Memoriał Kamili Skolimowskiej" – którego gospodarzem będzie Chorzów.

Już w najbliższą niedzielę, 23 sierpnia, najszybsza Polka w XXI wieku, Ewa Swoboda, po raz ósmy w karierze wystartuje w tych zawodach.

Na liście zgłoszeń biegu na 100 metrów w wykonaniu pań, kończącego rywalizację na Stadionie Śląskim (planowany start o godz. 17.53), aż roi się od największych gwiazd światowego sprintu.

Zatem kogo zobaczymy w „Kotle Czarownic"?

– Melissa Jefferson-Wooden (USA – rekord życiowy: 10,61 s);
– Shericka Jackson (Jamajka – 10,65);
– Sha'Carri Richardson (USA – 10,65);
– Julien Alfred (Saint Lucia – 10,72);
– Tina Clayton (Jamajka – 10,76);
– Tia Clayton (Jamajka – 10,82);
– Zoe Hobbs (N. Zelandia – 10,93);
– Brianna Lyston (Jamajka – 10,91).

„Życiówka" Ewy Swobody to 10,94 s, ustanowiona 16 lipca 2023 roku – oczywiście z Chorzowie.

FOT. JEWEL SAMAD/AFP/EAST NEWS

Julien Alfred i Melissa Jefferson-Wooden. Najszybciej na polskiej ziemi biegały Amerykanka i Shelly-Ann Fraser-Pryce z Jamajki – 10.66 s!

eprasa.pl bc945590f1

Sport

• **Wrócił do domu.** Lublinianin Bartosz Ciechociński po czterech latach przerwy znowu został zawodnikiem PGE Startu Lublin

PIŁKA NOŻNA

Chełmianka została liderem, a dziś podejmie trzecią Wisłokę Dębica

Marcin Puka

3. kolejka Betlic 3. ligi grupy IV była bardzo udana dla zespołów z naszego regionu. Wszystkie zainkasowały komplet punktów. Chełmianka pokonała na wyjeździe Moravię Morawica 3:0 i została nowym liderem rozgrywek.

Ekipa z Chełma w starciu z beniaminkiem z Morawicy, już w pierwszej połowie ustaliła wynik meczu. Dzięki temu biało-zieloni są z bilansem 3-0-0 (komplet zwycięstw mają jeszcze Wiślanie Skawina) liderem tabeli. Zdobyli sześć goli, nie tracąc żadnej bramki.

– Pierwsza połowa to dobra gra i dużo sytuacji z naszej strony. Strzeliliśmy trzy bramki więc można powiedzieć, że w pierwszych 45 minutach było wszystko jak trzeba – mówi Ireneusz Pietrzykowski, trener Chełmianki. – Natomiast klasowy zespół, a za taki chcemy uchodzić, nie może sobie pozwolić, by tak grać w drugiej połowie. Na boisku panował chaos i zamiast grać spokojnie, to wdaliśmy się w „kopaninę". Skończyło się wynikiem 3:0 dla nas, ale w przyszłości nie możemy sobie na to pozwalać. W środę (19 sierpnia, godz. 17 – przyp. red.) czeka nas u siebie kolejne spotkanie (z trzecią w tabeli Wisłoką Dębica – red.). Zmiany Kuzdry i Tomczyka przeprowadzone zostały po to, by byli jak najlepiej przygotowani do tego meczu – dodaje.

Moravia Morawica - Chełmianka 0:3 (0:3)
Bramki: P. Cichocki 6, Tomczyk 25, 36
Chełmianka: Wilk - Koncewicz-Żyłka (56 Wiatrak), P. Cichocki, Jakubowski, M. Cichocki, Bahonko (70 Idziak), Banaszewski, Kucharczyk (62 Koziej), Okoniewski, Kuzdra (46 Abate), Tomczyk (46 Maszkowski). Trener: Ireneusz Pietrzykowski

Pozostali też wygrali

Podlasie Biała Podlaska (bilans: 1-1-1) w delegacji okazało się lepsze od Czarnych Połaniec (2:0), a Hetman Zamość (1-2-0) zwyciężył u siebie ze Starem Starachowice 3:0.

Czarni Połaniec - Podlasie Biała Podlaska 0:2 (0:2)
Bramki: Kopytov 28, Banach 39
Podlasie: Jeż - Bobowski, Orzechowski, Nojszewski, Kobiera (65 Łukasiewicz), Dmitruk, Maluga, Kopytov (90+2 Czeczelewski), Andrzejuk (90+2 Urbaniak-Jakubiec), Banach (85 Dobruk), Twarowski (46 Kosieradzki). Trener: Maciej Oleksiuk

Hetman Zamość - Star Starachowice 3:0 (3:0)
Bramki: Rodriguez 26, Bartoś 45+2, Iwanek 50
Hetman: Kot - Serdiuk, Szymala, Głaz - Bartoś, Iwanek (68 Eze), Górski (84 Yampol), Ziętek, Rodriguez (68 Wardęski) - Skiba (46 Lepiarz), Sikora (65 Szczygieł). Trener: Łukasz Gieresz

Dzisiaj znowu zagrają

Wszystkie mecze rozpoczną się o godzinie 17: Chełmianka podejmie Wisłokę Dębica, Podlasie – AKS 1947 Busko Zdrój, a Hetman powalczy w Kielcach z rezerwami Korony.

FOT. DAWID ŁUKASIK

Chełmianka wszystkie trzy gole zdobyła przed przerwą

ŻUŻEL

Motor pokonał Unię. Wszystko rozstrzygnie się w Grudziądzu

Kamil Wojdat

ORLEN OIL Motor Lublin wygrał z pewną już udziału w play-offach FOFO Unią Leszno 48:42, dzięki czemu zgarnął też punkt bonusowy. O tym, czy „Koziołki" powalczą w tym roku o medale, zadecyduje ich piątkowy mecz w Grudziądzu.

– Głównym zadaniem było zdobycie pełnej puli punktów i cel udało nam się zrealizować. Na pewno nie jest to jednak wygrana w takim stylu, jakiego byśmy sobie życzyli. Każdy z nas, w tym ja, chciałby zrobić w tym meczu jeszcze więcej, dorzucić parę oczek więcej do dorobku drużyny. Najważniejsze jest jednak zwycięstwo i to, że pełna pula zostaje w Lublinie – mówił zdobywca trzech oczek Bartosz Bańbor (2,1,0).

Pierwsze dwie serie niedzielnych zawodów należały od gospodarzy, którzy wypracowali sobie 12 oczek zaliczki (30:18). Obydwa swoje starty wygrał Martin Vaculik, co mógł cieszyć kibiców, po słabej dyspozycji Słowaka we Wrocławiu. Później jednak tak dobrze nie było, ani dla Vaculika, ani dla Motoru, którego przewaga malała.

– Pierwsze dwa biegi w moim wykonaniu super. Naprawdę tak to sobie wyobrażam. Drugie dwa biegi: coś się stało. Wydaje mi się, że jakiś problem z silnikiem – analizował na gorąco Vaculik.

– W kilku wyścigach było widać kompletną niemoc sprzętową. Zawodnicy, nawet jeżeli dobrze wychodzili ze startu, byli bardzo wolni. Przeciwnik na dystansie nas mijał, traciliśmy punkty, nie potrafiliśmy tego dowieźć – zauważał Jacek Ziółkowski, menedżer Motoru.

Trzecią i czwartą serię Motor przegrał łącznie 18:24. Na słowa pochwały zasługiwał jednak Mateusz Cierniak, który ewidentnie się rozkręcał i niemal każdy bieg z jego udziałem oznaczał walkę i mijanki na torze.

Prawie bezbłędny był Zmarzlik, który w pięciu swoich wyścigach zdobył 14 punktów. Byłby komplet, gdyby nie defekt na ostatnim łuku 15. wyścigu.

FOT. MG

W piątek (21 sierpnia, godz. 20.30) Motor potrzebuje co najmniej remisu w Grudziądzu, aby wejść do play-offów

ORLEN OIL Motor Lublin - FOGO Unia Leszno 48:42
Motor: 9. Martina Vaculik 6 (3,3,0,0), Fredrik Lindgren 8+1 (3,2*,2,1,0), Kacper Woryna 9+2 (2*,2,1*, 2,2), Mateusz Cierniak 7+2 (1,1*,2,2,1*), Bartosz Zmarzlik 14 (3,3,3,3,2), Bartosz Bańbor 3 (2,1,0), Bartosz Jaworski (1*,0,0), Dawid Cepielik. Trener: Maciej Kuciapa
Unia: 1. Grzegorz Zengota 8 (1,2,1,3,1), Nazar Parnitskyi 10+1 (0,1*,3,3,3), Benjamin Cook (T,3,2,0,0), Keynan Rew 4+1 (2,0,1*,1), Piotr Pawlicki 11 (2,1,3,2,3), Kacper Mania (0,3,0,0), Emil Konieczny (0,0,1). Trener: Rafał Okoniewski
Sędziował: Arkadiusz Kalwasiński

ŻUŻEL

Pół tysiąca punktów Lindgrena. Szwed nadal jeździ z bólem

Kamil Wojdat

Dla Fredrika Lindgrena to czwarty sezon w Motorze. W tym czasie zdobył dla klubu już pięćset punktów. Osiągnął to w niedzielnym meczu z Unią, w którym zapisał na swoim koncie osiem oczek (3,2*,2,1,0), mimo że nadal odczuwa ból po groźnej kontuzji, której nabawił się 17 maja.

– Nadal zmagam się z bólem, ale nie ma sensu narzekać. Jest jak jest i po prostu robię, co mogę – przyznawał po spotkaniu. – Wykonaliśmy to, co musieliśmy, ale wszystko rozstrzygnie się w ostatnim meczu z Grudziądzem. Wiemy, o co toczy się gra – dodawał.

To nawiązanie do piątkowego, wyjazdowego starcia z GKM-em, które zdecyduje o tym, czy Motor wywalczy awans do play-offów. Potrzebny minimym remis.

– To jest sport, w dodatku motosport. Także wszystko jest możliwe – mówił Bartosz Zmarzlik, najlepszy w niedzielnym meczu z Unią żużlowiec Motoru – 14.

– Jest wiele rzeczy do naprawy. Trzeba zrobić wszystko, żeby ta prędkość w Grudziądzu była dużo lepsza – podkreślał menedżer Jacek Ziółkowski.

Chociaż ostatnie tygodnie są dla Motoru trudne, a wyniki (tydzień wcześniej żółto-biało-niebiescy otrzymali lekcje żużla we Wrocławiu, przegrywając 59:31) nie poprawiają nastrojów panujących wokół drużyny, to przed wyjazdem do Grudziądza Lublinianie – nie upatrywani w roli faworytów – nastawieni są pozytywnie.

– Tak, jak najbardziej. Nic innego nam nie pozostało, wiemy, po co tam jedziemy. Wszyscy doskonale wiemy, jakie jest nasze zadanie i będziemy robić absolutnie wszystko, aby wywieźć z Grudziądza wygraną i z podniesioną głową wejść w play-offy – zapewniał Bartosz Bańbor, lider formacji juniorskiej Motoru.

FOT. ORLEN OIL MOTOR LUBLIN/FACEBOOK

Lindgren dołączył do Motoru przed sezonem 2023

eprasa.pl bc945590f1